

SŁOWO

Wilno, Piątek 11 maja 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
 GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
 HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
 KLECK — Sklep „Jedność”
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
 LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
 NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
 NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
 N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
 DRUJA — Kowkin

OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
 PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
 SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
 ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 6
 SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
 WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Nauka walczy o swoje prawa

W r. 1928 z inicjatywy ówczesnego Prezesa Rady Ministrów, Marszałka Józefa Piłsudskiego, powstał Fundusz Kultury Narodowej, instytucja, mająca opiekować się nauką i sztuką polską. Odbudowując państwo i zdobywając dla siebie coraz mocniejsze i wybitniejsze stanowisko polityczne w świecie, naród polski musiał jednocześnie pomyśleć o zdobyciu niezachwianej pozycji w dziedzinie kultury.

Marszałek Józef Piłsudski w swoim czasie wypowiedział takie uwagi:

„Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki i pomocy. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czekamy pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowożytnie pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzęcić ją musimy i tak postawić w siłę i moc, potęgę ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czeka...”

I oto nadeszły czasy wielkich przewrotów, — przed odrodzoną państwowością polską, stanęły tak poważne zadania.

Sprawy kultury polskiej, jako czynnika decydującego o trwałości zwycięstwa, zawsze były bardzo bliskie inicjatorowi Funduszu Kultury Narodowej, nie też dziwnego, że nowa instytucja mogła od razu rozpocząć swoją działalność na szeroką skalę i z myślą o dalekiej przyszłości. Niezmiernie szczerze się stało, że kierownictwo Funduszu Kultury Narodowej zos-

tało powierzone dyr. Stanisławowi Michalskiemu, człowiekowi wielkiej energii, nieskazitelnej uczciwości i rzetelnych zasług wobec nauki i kultury polskiej.

Pod umiętnym i konsekwentnym kierownictwem dyr. St. Michalskiego Fundusz K. N. zaczął torować drogę polskiej myśli twórczej, przygniatanej wskutek ciężkich warunków materialnych.

W ciągu pierwszych trzech lat, czyli od I-III 1928 r. do 31-III 1931 r., wypłać zarz. Funduszu 7.728.772,04 zł. w tem na popieranie nauki (zasiłki i stypendja) przeszło 5 milionów, na popieranie sztuki przeszło 2 milj., do dyspozycji MSZ na popieranie kultury polskiej zagranicą 250 tys. i na wydatki administracyjne około 45 tys.

W swoim czasie, korzystając z ukazania się Pierwszego Sprawozdania Funduszu Kultury Nar., omawialiśmy zakres działalności Funduszu, — obecnie, po ukazaniu się w tych dniach Drugiego Sprawozdania za rok budżetowy 1931 — 32, można już nie wdawać się w szczegóły i podkreślić tylko momenty zasadnicze.

Przedewszystkiem więc należy stwierdzić, iż dotacja Skarbu Państwa na rzecz Funduszu Kultury Narodowej w ostatnim roku została zmniejszona o 50 proc., — zamiast 2 milj., otrzymywanych dawniej, na Fundusz tylko 1 milion.

Zmniejszenie dotacji zbiega się jednak ze zwiększeniem potrzeb, gdyż nauka i sztuka szczególnie ostro odczuwają obecny kryzys ekonomiczny. Nie też dziwnego, że Zarząd Funduszu K. N. nie tylko nie zmniejszył liczby zasiłków i stypendjów, lecz nawet znacznie je powiększył, rzecz jasna, kosztem ich wysokości.

W ciągu pierwszych trzech lat działalności Funduszu (1928 — 31) na cele nauki przyznano zasiłków 43, w ciągu jednego roku 1931 — 32 zasiłków wydano 87. Sztuka w pierwszych latach otrzymała 14 zasiłków, w ostatnim roku — 68. Stypendjów dla naukowców w pierwszym trzyleciu było 109, w ostatnim roku — 134, — dla artystów: 62 za trzy lata i 97 za jeden rok.

W sprawozdaniu znajdujemy także uzasadnienie zmiany w sposobie subwencjonowania nauki i sztuki:

„Wobec krytycznego położenia materialnego, w jakim znalazła się nauka i sztuka polska, trzeba było dążyć do osiągnięcia akcji subwenc. na możliwie największą liczbę osób i instytucyj. Zamiast myśleć wyłącznie o planowym tworzeniu nowych placówek pracy naukowej i artystycznej, należało przedewszystkiem umożliwić choćby tylko przetrwanie obecnego ciężkiego okresu instytucjom, już istniejącym, wydawnictwom, już zaczęłym, lub mającym wieloletnie tradycje, badaczom i artystom, którym brak środków materialnych uniemożliwiał twórczą pracę...”

Te cyfry, oraz wyjaśnienie konieczności właśnie takiej akcji wyraźnie wskazują na to, że siła konieczności Funduszu Kultury Narodowej przeszedł z ofenzywy kulturalnej do pozycji obronnej.

Na tem tle niezwykle wyraziście i ciekawie zarysowują się wyniki ankiety, zorganizowanej przez Zarząd Funduszu na temat potrzeb nauki i sztuki polskiej.

W pierwszym Sprawozdaniu zostały umieszczone głosy przedstawicieli władz państwowych, — w drugim — głosy instytucyj naukowych.

Poszczególne ministrowie wyraźnie

zaznaczyli, jakiej mianowicie pomocy spodziewa się państwo polskie od polskiej nauki i sztuki, — zarysowali szerokie możliwości rozwoju nauki i sztuki, jako czynników państwowotwórczych.

Niezmiernie ciekawe i głębokie odpowiedzi Ministerstw w sprawie świadczeń nauki i sztuki na rzecz państwa zarysowały o b o w i ą z k i nauki i sztuki polskiej względem własnego państwa, które bynajmniej nie chce kępować wolności twórczej myśli, ale pragnie tylko skorzystać z twórczej energii narodu.

W sprawozdaniu najnowszym znajdujemy uwagi towarzystw naukowych i wydziałów szkół akademickich nad odpowiedziami ministerstw na ankietę. Głosy te dążyły się określić, jako walkę o p r a w a nauki i sztuki polskiej.

Wszystkie towarzystwa naukowe, zaczynając od Akademii Umiejętności, i wszystkie nasze uniwersytety jakże zgodnie i energicznie zaznaczają gotowość i ochęć do pracy jak najbardziej intensywnej, — i z jaką troską i niepokojem wskazują jednocześnie na coraz się zwiększające trudności, przedewszystkiem natury materialnej.

Spółczesność jest bezsilna, warunki pracy coraz trudniejsze. Nauka zdaje sobie sprawę z szalonych trudności, jakie są do przezwyciężenia, ale nie ustanie w swoim wysiłku.

„Kryzys ekonomiczny — czytamy w uwagach Akademii Umiejętności — zmusza do zwolnienia tempa, do daleko idących oszczędności, ale pod żadnym warunkiem nie może podsunąć złego wieszce myśli o „przewizorycznym zawieszaniu” naukowych wysiłków...”

Wydział Humanistyczny Uniwersy-

tetu Stefana Batorego w trosce o jak-najlepsze wyzyskanie stypendjów Funduszu K. N. uważa za konieczne popieranie dojrzałych sił naukowych:

„Państwo polskie otaczało dotychczas serdeczną opieką przedewszystkiem młodych adeptów nauki: wysyłano ich zagranicę i t.d. Zupełnie słusznie. Należy jednak pamiętać, że ci młodzi ludzie nie dają tak pewnej rekojmi, co do swej przyszłej pracy, jak ludzie dojrzały, a powtóre, po powrocie do kraju przystosowują się do tej atmosfery, jaką wytwarza dany profesor...”

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie podkreśla konieczność zwrócenia większej uwagi na ośrodki prowincjonalne w celu równomiernego rozmieszczenia wysiłku kulturalnego całego narodu:

„Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na podstawie tablic, wykazujących rozdział subwencji, na ich nierównomierne rozmieszczenie, z rażąca przesadą na rzecz stolicy (aż 65 procent), gdy Lwów ma ich 20, Poznań 15, Kraków już tylko 7, a Wilno 4, inne zaś po 1). Taka jednostronność wydaje się Tow. Przyj. Nauk bardzo niebezpieczna, gdyż prowadzi do upadku kulturalnego prowincji, a za nią przyjdzie jako naturalny rezultat wysechnięcie także centrali; nie popłynę woda w miejskich rurach, gdy wyschną jej źródła w górach...”

Przyjąwszy wyjątkowo ciężkie chwile, nauka polska musi walczyć nie tylko z trudnościami materialnymi, ale z uprzedzeniem społeczeństwa, które nie docenia znaczenia twórczego wysiłku. Często są głosy, twierdzące, że nauka jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić tylko społeczeństwa bogate, że właśnie w dziedzinie koszt-

wnych badań naukowych muszą być porobione zdecydowane oszczędności i t.p.

Akademia Umiejętności odpowiada na to:

„Nauka nie jest zbytecznym ornamentem, nie jest przyozdobieniem życia społeczeństwa; nauka jest dźwignią ludzkiego pochodzenia, jest światłem w każdym trudzie i znoju. Nauka przywodzi ludzi i przetwarza dzieje. Uprawa nauki nie jest rozrywką jedyną, działaniem innym; jest materialną, umysłową i moralną koniecznością naszego bytu, jest warunkiem samistnego życia Narodu...”

Nauka polska, aby mogła należycie się wywiązać ze swej misji (a można i należy mówić o m i s j i nauki!), musi mieć uznanie i wielki szacunek ze strony społeczeństwa i korzystać z życzliwej opieki rządu.

Spółczesność nasze jest zdumiewająco obojętne na sprawy nauki, — rząd nie rozporządza odpowiednimi środkami materialnymi, aby mógł zaspokoić wszystkie potrzeby nauki polskiej.

Wskutek tego wytwarza się sytuacja szczególnie ciężka, rola zaś Funduszu Kultury Narodowej staje się coraz większa.

Fundusz Kultury Narodowej nietylko materialnie dopomaga nauce polskiej, ale też ułatwia jej słuszną walkę o jej prawa.

Dlatego też ze szczególną wdzięcznością należy myśleć o szlachetnym i mądrym czynie Marszałka Józefa Piłsudskiego, który stworzył Fundusz, — i wielkim, szczerem uznaniem, oraz bezwzględnym zaufaniem oddać dyr. Stanisława Michalskiego, który pracując na tak trudnym i odpowiedzialnym posterunku...

W. Charkiewicz

30-lecie szkoły polskiej w Nowym Boguminie w Czechosłowacji



W tych dniach ludność polska w Czechosłowacji obchodziła uroczyste jubileusz 30-lecia polskiej prywatnej szkoły powszechnej w Nowym Boguminie, utrzymanej przez Macierz Szkolną w Czechosłowacji. Szkoła wraz z ochronką liczy 84 dzieci. Na zdjęciu — budynek szkoły w dniu jej jubileuszu.

Wręczenie maski przeciwgazowej P. Prezydentowi Rzeczypospolitej



Z okazji rozpoczęcia się Tygodnia L. O. P. P., prezes Zarządu Głównego L. O. P. P. gen Leon Berbecki wręcza Panu Prezydentowi Rzplitej maskę przeciwgazową.

Niezwykłe zdjęcie



Samochód prowadzony na piaszczystym wybrzeżu w hrabstwie Lancashire przez znanego kierowcę F. Allena z szybkością 70 mil. ang. na godzinę, przekoziółkował trzykrotnie. Z wypadku tego kierowca wyszedł szczęśliwie bez szwanku. Fotografowi angielskiemu udało się utrwalic na kliszy wypadek samochodowy w najkrytyczniejszym momencie.

Pobył ministra J. Becka w Rumunji

PRZYJAŻŃ POLSKO-RUMUŃSKA OKAZAŁA SIĘ NIE ZACHWIANA

BUKARESZT PAT. — Minister Beck był obecny na nabożeństwie odprawionem z okazji święta narodowego, poczem przyglądał się rewji wojskowej z loży królewskiej. Następnie pojechał do króla Karola na śniadanie, wydaną na jego cześć. Byli tam jeszcze: P. Beckowa, poseł Arciszewski z wyższymi urzędnikami poselstwa polskiego, premier rumuński Tartarescu, min. Titulescu, członkowie rządu i dworu królewskiego. Popołudniu min. Beck złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

KONFERENCJA Z DZIENNIKARZAMI

BUKARESZT PAT. — Dział po południu min. Beck przyjął dziennikarzy rumuńskich i zagranicznych, którym oświadczył:

Polskie czynniki rządowe przyjęły z wielkimi zadzwoleniem fakt, że rząd rumuński zaprosił mnie właśnie na święto narodowe

Przyjeżdżamy to jako symbol zacieśniającej się coraz bardziej przyjaźni. Nie dało się zaprzeczyć, że w ocenie

obecnej sytuacji międzynarodowej panuje pewien pesymizm. My byliśmy zawsze za jaknajszerszą współpracą międzynarodową, lecz współpraca taka potrzebuje naturalnych podstaw, które mi są bezpośrednio przyjaźni i stosunki dwustronne. Podstaw takich szukaliśmy w ostatnich latach w jaknajszerszych kontaktach.

Okres ostatni pełen był bardzo ważnych problemów w życiu międzynarodowym, jak np. sprawa rozbrojenia lub bezpieczeństwa Ligi Narodów i in. We wszystkich tych sprawach przyjaźni polsko-rumuńska okazała się niezachwiana.

Mój dzisiejszy udział w rumuńskim święcie narodowym sprawił mi niepośrednią przyjemność, Rumunje bowiem widziałem już niejednokrotnie i kiedy byłem tu po raz pierwszy w r. 1919, jako oficer polskiego sztabu głównego w czasie, gdy stosunki nasze dyplomatyczne znajdowały się w zarodku, zauważyłem te same podstawy przyjaźni do Polski, jakie znalazłem obecnie.

Proszę mi wierzyć, że jest to rzadki przypadek w dziejach stosunków międzynarodowych. W czasach tak trudnych, jakie przeżywamy, obecna wizyta moja w Rumunji jest specjalnym dowodem moich uczuć dla Rumunji i dla naszej z nią współpracy, zakończył min. Beck.

BUKARESZT PAT. — Po konferencji z dziennikarzami min. Beck udał się do konsulatu polskiego, gdzie oczekiwal go przedstawiciele kolonji polskiej w Bukareszcie.

W imieniu zebranych przemówił konsul Vetulani, dr. Zaplahta i in.

Zbliżenie państw bałtyckich

RYGA, PAT. Z Kowna donoszą: W dniach 26 i 27 maja ma się tu odbyć zjazd przedstawicieli towarzystw zbliżenia państw bałtyckich. Zjazd zająć się ma m. in. sprawą zwołania 10 kongresu t-wa łotewsko - litewskiego zbliżenia, jak również sprawą regulacji drobnych nieporozumień, istniejących między temi obu państwami. Poza tem

Olszewski, którzy wyrazili hold dla mo carstwowej Rzplitej Polskiej, jej prezydenta i jej wodza duchowego Marszałka Piłsudskiego, oraz dał wyraz swemu przywiązaniu do macierzy.

W godzinach wieczornych min. Beck odwiedził min. Titulescu i złożył wizytę rumuńskiemu premierowi Tartarescu. Wieczorem na cześć państwa Becków odbył się uroczysty obiad w poselstwie polskim. Byli tam premier Tartarescu i min. Titulescu z małżonką, dalej minister obrony narodowej Uica, min. uzbrojenia gen. Angelescu, szef sztabu głównego gen. Anto-

leu i wielu innych przedstawicieli sfer rządowych... Po obiedzie odbyło się w salonach państwa Arciszewskiego przyjęcie dla sfer politycznych Rumunji. POWRÓC DO WARSZAWY BUKARESZT PAT. Dział rano minister Beck odjechał do Warszawy. KOMUNIKAT OFICJALNY BUKARESZT PAT. — Dziś wieczorem ogłoszono następujący komunikat oficjalny: minister spraw zagr. Polski p. Józef Beck i min. spraw zagr. Rumunji p. Mikołaj Titulescu odbyli trzy rozmowy, podczas których zbadali sprawy, znajdujące się na porządku tych rozmów. Obaj ministrowie spraw zagranicznych mieli tylko okazję do potwierdzenia zupełnej identity swoich poglądów, ale również mieli możność stwierdzić trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego wobec wszystkich ewentualności. Obecność ministra spraw zagran. Polski na święcie narodowym rumuńskim jest symbolem stopnia stosunków polsko-rumuńskich.

Obaj ministrowie spraw zagranicznych postanowili spotkać się perjodycznie, by wymienić sobie poglądy i by koordynować swoją działalność polityczną w sprawach dotyczących obojga krajów.

ODZNACZENIE MIN. BECKA BUKARESZT PAT. — Król Karol odznaczył ministra Becka wielką wstęgą orderu „za wierną służbę” i ofiarował mu swoją fotografię z autografem. Poseł Arciszewski otrzymał wielką wstęgę „korony rumuńskiej”. Minister Deboni order „gwiazdy rumuńskiej” 2-giej klasy. Sekretarz Frie drich order korony rumuńskiej 4-tej klasy.

Mjn. Beck udekorował podsekretarza stanu w rumuńskim MSZ Sawelę Radulescu wielką wstęgą Polonia Restituta, byłego wiceministra Tilea orderem Polonia Restituta 2-giej klasy, wicedyr. biura prezydium Dragu tymże orderem 3-ciej klasy, radcę Ravidescu złotym krzyżem zasługi i attaché MSZ Cantemira orderem Polonia Restituta 5-tej klasy.

SILVA RERUM

CO SLYCHAĆ W POLONII WIEDENSKIEJ?

Polak z Austrii (2) jest niezawodnie pismem bardzo ciekawym tak ze względu na to, że odzwierciedla życie kolonii polskiej w Wiedniu, jak też i dlatego, że w sposób swobodny przetwarza polską rzeczywistość.

Rodacy w Austrii nie znają walk i namiętności, które dzielą nas na różne obozy. Oto przykład: na stronie tytułowej ostatniego numeru widzimy wizerunek N. M. Panny Czesłochowskiej i zapowiedź pielgrzymki do Czesłochowy. Na str. 7 — podobizna księdza rektora Skwierawskiego i bardzo serdeczna wzmianka o jego kapłan-skiej działalności.

Natomiast artykuł wstępny z pa-sią broni ideologii... Legjonu Młodych!

Niejednokrotnie zapewne będziemy musieli bronić naszych idei, niejednokrotnie staniami się przedmiotem nie nawistnych, plugawych i kłamliwych napaści ze strony tego, czy innego kramu partyjnego... aż przyzna nam rację polską rzeczywistość, aż wywalczymy w niej bezwzględnie i jedynie obywatelstwo naszej ideologii, aż ruch nasz ogarnie całą Polskę i wszystkich Polaków!

Czy głos Episkopatu jest również głosem „kramu partyjnego”? I dlatego aż w Austrii kochani nasi rodacy z taką energią bronią ideologii Legjonu Młodych, odpiłując ataki na wet na „tę lub ową tezę”?

Powinnością osiągnąć taką siłę od-cucia ideologicznego naszego ruchu, by każdy atak na tę czy ową tezę na szczyt ideologii, był odczuty jak atak na sumienie i serce każdego z nas zoso-bna.

Nam się wydaje, że niewszystkie tezy Legjonu Młodych dadzą się pogo-dzić z pobożną narodową pielgrzymką do Czesłochowy pod duchowym przewodnictwem ks. Rektora St. Skwierawskiego!

Co jeszcze słyhać „we Wiedniu”? Odszedł konsul generalny p. Dunajek-ki!

Wiadomość o odwołaniu p. konsula generalnego Dunajckiego uderzyła jak piorun z jasnego nieba w tutejszą kolonię polską...

To człowiek, który nie umiechem i blichtrzem zachowania zdobył sobie uznanie, ale swą codzienną obowiązkowością, szarą pracą i wielkim ser-cem.

Z autorskim wieczorem recytacyj-nym zawitała do Wiednia wileńska la-nreatka!

Pani Kazimiera Hłakowiczówna wygłosiła dnia 24 i 25 marca rb. w lokalu stowarzyszeń polskich w Wiedniu dwa wieczory recytacyjne włas-nych utworów, pierwszego dnia dla in-teligencji, drugiego dla robotników.

Zarówno pierwszego jak i drugie-go dnia sala była kompletnie wypeł-niona słuchaczami, co świadczy o wiel-kim zainteresowaniu się tutaj Polonii utworami poetyckimi p. Hłakowiczów-ny, która podczas zesłorocznego po-bytu w Wiedniu zjednała sobie serca tutaj Polaków.

W kwietniu, na zorganizowanym przez redakcję „Polaka w Austrii” wieczorze Chopinowskim wyróżniła się młoda artystka p. Halina Kalmanowicz-ówna. Inna utalentowana Polka, ma-larka Jadwiga Szymańska, została za-proszona przez związek artystów „Se-gantini” do wzięcia udziału w wysta-wie w Burgu, Heldenplatz!

Wszelki król bridge

Gdyby brydża znano za czasów Boccaccia. -- W grze niema słabej i silnej płci. -- Tragiczny finał gry feściowej z złączem. -- Kobiety jako partnerki.

W romantycznym średniowieczu — opowiada nam Boccaccio — w czasie, gdy we Florencji szalała zaraza, uciekło dziesięcioro młodych ludzi, oboj-ga płci z miasta, by na łonie natury przepędzić czas na opowiadaniu so-bie mniej lub więcej pikantnych hi-storyjek.

Było tam siedem pań i trzech młodzieńców, a więc przynajmniej przewaga płci pięknej... Gdyby wów-czas znano brydża, sprawa znacznie by się uprościła i wszystkie te pięk-noduchy i pięknoduszki renesansu nie potrzebowały łamać sobie głowy nad wymyśleniem czarujących, przesiak-niętych duchem owych czasów, opo-wiadańek.

Kilka tańj dobrze zdezynfekowa-nych kart brydżowych, wystarczyły-by, aby pobyt na łonie natury uczynił jeszcze przyjemniejszym, ale nam nie dalały możliwości zapoznania się z Dekameronem, gdyż prawdopodobne jest, że Boccaccio mniej wów-czas pisał, a więcej grywał w brydża. Z pewnością, jak to bywa przy bryd-żu, byłoby dużo sposobności do roz-mowy, jakkolwiek nie dotyczyłaby ona problemów miłości i życia, ale mia-łaby charakter bardziej jednostronny i przebieg mniej wytworny i subtel-ny. Komizm i tragizm, radość i gniew dałyby miłemu ówczesnemu towarzy-stwu — także brydż.

Także Małgorzata z Nawarry pe-wną część czasu, który jej zajęło pi-sanie Heptameronu, wypełniałaby so-bie grą w brydża, gdyż niewątpliwie i wówczas panie uprawiałyby tę grę, — gdyby była znana. Zresztą czemu są „Opowieści królowej Nawarry” wobec opowieści dzisiejszej brydżystki!

Gdy ten sport, który dotąd był do mena mężczyzn, w ostatnim dzie-siątku lat poczęły uprawiać ko-biety, zbliżył on młodzież obu płci. Jednakże młodzi i starzy nie mogli się znaleźć razem w sporcie, gdyż sport jest przywilejem młodzieży.

W brydżu niema słabej i silnej płci, ani silniejszej czy słabszej „po-łowy” małżeńskie, jest tylko słabsza i silniejsza ręka.

Czy nie jest godne podziwu, z jaką wytrwałością i pilnością kobiety ho-dują brydżowi?

„Co mnie obchodzi mąż, mniejsza o dziecko” — myśli taki kobiecy gre-nadier brydżowy i bardzo niechętnie od-rywa się od zielonego stolika, by za-jąć się mało ciekawymi, pozbawio-nymi rozrywek obowiązkami matki i żony. Czy brydż małżeństwa łączy.

Już samo przyjęcie artystki pol-skiej do grona tak ekskluzywnego, ja-kim jest wymieniony związek arty-stów, świadczy, najlepiej o sukcesie, jaki zdobyła pani Szymańska, w wie-denskich kołach artystycznych...

„Zaznaczamy, że p. Szymańska u-rodziła się w Meranie, ojciec jej był radcą budownictwa w Ministerstwie Kolei w Wiedniu, dziadek anatom Teichmann piastował godność rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i wice-prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie

A więc nasi rodacy na obezjęnie nie tylko rzetelnie pracują dla swego narodu, ale i zdobywają wielkie zna-nie wśród obcych!

Cześć im za to i ehwała!
LECTOR.

czy też je rozdziela? — oto pytanie na które nie można dać bez statys-tyki konkretnej odpowiedzi.

Jak w życiu tak i przy brydżu ko-bieta bywa laskawszą dla silniej-szego. Kto w równych warunkach po-trafi być niebezpieczniejszy i zastoso-wać więcej tricków, ten wygrywa. Jed-nakże — mylić się to rzecz ludzka, więc zdarzyć się może, że nawet do-świadczony brydż - grajki wpadają, nie zorientowawszy się w chytrściach własnego partnera.

Z reguły bardzo chyba rzadko mo-że brydż wytworzyć nastroje sprzy-jające uczuciom miłosnym. Wymie-niane czułości dotyczą wyłącznie kart, gry i wyjść partnera.

Wprowadzona do brydża zmiana partnerów ma na celu uniknięcie sta-łych stań a praktyka uczy, że har-monja następuje natychmiast, gdy partner poprzedni, który doprowadził swego do białej gorączki, odchodzi do przeciwnika, który go wita bez ob-jawów entuzjazmu.

Także muzykalna część publiczności brydżowej, nie traci przy grze. Zapowiedzi brydżowe brzmią najczę-szej bardzo melodyjnie i w takim wypadku partner winien mieć wrażli-we ucho na tonację dury czy mol licytuj-ącego. Stuch brydżowy wyostrza się, zaleźnie od tego im częściej partnerzy z sobą grają.

Podobno w Texas zięć zastrze-lił teściową partnerkę za to, że nie ode-grała mu koloru. Po odkryciu kart o-kazało się wprawdzie, że nieodżałowa-nej pamięci zmarła nie miała tego ko-loru, którego zięć oczekiwał, więc ode-grać go nie mogła, jednakże i tem-niemię był to jedyny sposób, dzięki któremu obiecujący zięć mógł się pozbyć teściowej i przed sądem zna-leźć na usprawiedliwienie swego czyn-u okoliczności łagodzące.

Gra w brydża daje również pew-ne oszczędności. Kobiety używają ce różu, nie potrzebują go nakładać, gdyż zła gra partnera wywołuje bar-dzo uzasadnioną, piękną naturalną czer-wień na policzkach.

Jakie emocje wywołuje brydż, tego dowodzi następująca, dość znana hi-storyjka. Trzech partnerów na wsi szu-ka czwartego. Nie mogą go znaleźć. Wreszcie udało im się złowić młodą panią, która, gdzieś, coś, trochę, ale bardzo słabo... Z góry przeprosza, jedynie z konieczności i t. d.

Gra się zaczyna. Dwaj partnerzy zapominają że grają z nowicjuszką i wymyślają jej przez cały czas naj-okropniej. Nieszczęsna długo znosi to, w końcu zaczyna płakać i zwraca się do trzeciego partnera, który dotąd mi-lczał jak zaklęty:

— Proszę pana — mówi wśród łez — panowie są tacy niesprawiedliwi. Pan jeden zachowuje się jak dzentel-men. Może mi pan powie w co powin-nam była wyjść?

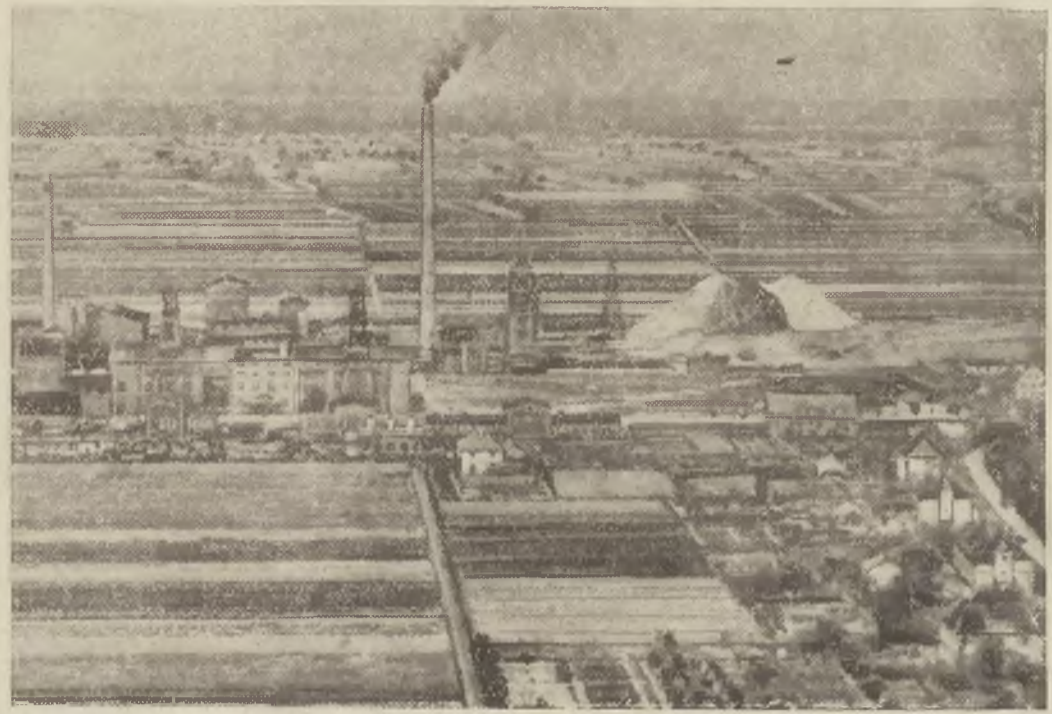
— A facet na to przez zęby: „W kiery, idjotko”.

Ale na ogół nazywa się, że kobiety swym udziałem w grze wplatają różę w monotoność brydżowych partyj.

EL.
DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM, KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ!

Tragedja podziemna w Buggingen

80 robotników odciętych w kopalni potasu -- Krótkie spięcie powodem katastrofy



Kopalnie w Buggingen widziane z samolotu.

W kopalni potasu w Buggingen wy-buchł onegdaj przed południem w na-stępstwie krótkiego spięcia, gwałto-ny pożar.

Wielkie ilości dymu zamknęły ro-botnikom wyjście, wskutek czego oko-ło 80 z nich zostało w szachcie. Stra-że pożarne z okolicy, jak również o-chootnicze ekspedycje ratunkowe pracu-ją gorączkowo, by uwolnić uwięzio-nych. Gdy pożar wybuchł, znajdowało się pod ziemią około 200 robotników, z czego przeszło 100 zdołało się uratować.

Krótkie spięcie powstało przez to, że ulamany koniec świda zniszczył po-łączenia elektryczne.

Dalsze wiadomości donoszą, że los 80 robotników uwięzionych pod zie-mią w kopalni w Buggingen, jest przypięczętowany.

Wszelkie wysiłki zmierzające do uratowania ich okazały się bezcelowe, wobec czego kopalnia została izolowa-na, a prac zanieschano.

Z Freiburga donoszą, że dyrektor kopalni potasu w Buggingen Ziervogel przyjął przedstawicieli prasy i wyja-

śnił im przyczyny oraz rozmiary nie-szczęścia.

Przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Powstało uszkodzenie kabla, które zniszczyło urządzenia zabezpiecz-ające.

Elektrotechnik zauważył płomień wysokości 60 — 80 metrów. Ogień wy-buchł około godziny 10-ej i został na-tychmiast dostrzeżony. Równocześnie wytworzył się ogromne ilości dymu. Obsługa ratunkowa, w ilości 14 ludzi wdarła się natychmiast do płonącej szachty. Jednakże dym był tak gęsty, że niczego nie można było na krok rozpoznać i nie mogło być mowy o u-życiu aparatów z tlenem. Następnie zjechała wdół ekspedycja złożona z 150 ludzi i ta mogła uratować robot-ników, znajdujących się poza najbliższą granicą skutków pożaru. Reszta została zatruta dymem, zwi-łaszcza śmiertelnie działającym gazami, powstałymi z połączenia węgla. Kopal-nia musiała w końcu zostać izolowana, zasypianiem ziemią, gdyż wskutek go-rąca rusztowania zawałyłyby się tak,

że wogóle wszelkie prace zmierzające do odgrzebania trupów, byłyby niemo-żliwe. Od samego początku ustalano porozumienie się telefonem z odciętymi i w jednym wypadku udało się to. Należy przyjąć niemal za pewne, że pozostali górnicy zostali otruci gaza-mi.

...godzinę po wybuchu pożaru, uda-ło się wydobyć jednego z odciętych, je-szcze żywego, z ciężkimi ranami od oparzeń i zatrutego. Jest to jedyny uratowany ze wszystkich odciętych. Kopalnia pozostanie zamknięta herme-tycznie przez 14 dni.

Dopiero potem można będzie przy-stąpić do odgrzebywania zwłok.

Prezydent ministrów udał się po-południu samolotem do Buggingen. Na miejsce nieszczęścia przybyło po-zatem wiele straży pożarnych i eks-pedycy sanitarnych, jednakże nie mo-gły one przystąpić do żadnej akcji. — Przed zamkniętą szachtą stoją setki rodzin pogrzebanych, w nadziei, że wyłonią się jakieś możliwości ratunku we.

EL



Towarzysze i krewni ofiar na podwórzu nad fatalną kopalnią

Międzynarodowy egzamin w przestworzach

Przygotowania do tegorocznego challenge. -- Puł-kownik Kwieciński kierownik zawodów w Aeroklu-bie Wileńskim.

Przed tygodniem podaliśmy ogólne wiadomości, dotyczące Challenge, tych największych zawodów lotniczych, ja-kie Polska kiedykolwiek urządzała. Dzisiaj możemy podzielić się z czytel-nikami bliższymi szczegółami tej wspa-niałej imprezy, dzięki racjonalnemu ujęciu tej strony propagandowej, przez organizatorów.

Jakkolwiek właściwy lot okrężny, którego trasa przechodzi przez Wilno, odbędzie się dopiero we wrześniu, już onegdaj przybył do Wilna pułk. dypl. Kwieciński, kierownik zawodów, celem poinformowania prasy i zainteresowa-nych organizacyj o planach i szczegó-łach tego wielkiego przedsięwzięcia.

Pułkownik Kwieciński, sam ry-cerz dalekich szlaków powietrznych w bardzo rzeczowym, a jednocześnie popu-larnym, trzykwateransowym omowie-niu, przedstawił historię dotychczas odbywanych i plan tegorocznego Chal-lengu. Ponieważ, jak już wspominali-smy — posiadamy w tece redakcyjnej obszerny artykuł por. pilota Latwisa, bardzo wszechstronnie omawiający hi-storyę Challenge, który wydrukujemy

w najbliższym czasie, ponieważ dalej techniczną stroną zawodów tegorocz-nych omówiliśmy tydzień temu, ograni-czamy się w feljtonie niniejszym tylko do podania tych szczegółów, któ-rych nie zawierają wspomniane opisy, z dodaniem niezbędnych wiadomości, które umożliwią zorientowanie się każ-demu czytelnikowi.

A więc puhar Challenge de Touris-me International ufundowany został przez Aeroclub de France, w roku 1929. W tymże roku zdobył go po raz pierwszy pilot niemiecki Fritz Morzik dla Aeroklubu von Deutschland. Tamże sam pilot zdobywa go w roku 1930. Następny Challenge w roku 1932 jest triumfem Polski. Zdobywa go nieodża-łowanej pamięci kpt. pilot Franciszek Żwirko, lecący wraz z konstruktorem ś.p. inż. Wigurą.

Zasadniczą różnicą między poprzed-nimi konkurencjami, a tegoroczną he-dzie to, że może w nich brać udział je-dna tylko kategoria samolotów. Ułatwi-to komisji ocenę a wszelkie handiea-powanie, co do którego zawsze w tej dziedzinie można mieć zastrzeżenia,

czyni zbędnym. Challenge, k zaprzeczył pułk. Kwieciński, nie jest wyścigiem, jest sprawdzianem wartości technicznych samolotu i jego zalet konstrukcyjnych,



Puhar — Challenge de Tourisme International zdobyty dla Polski w roku 1932 przez ś.p. kpt. Fr. Żwirko, o który w roku bieżącym stoczą bój lotni-cy pięciu państw europejskich.

oraz wszechstronnych umiejętności pi-lota w wykorzystaniu jego maszyn. Stąd zarówno cały Challenge jak i sam lot okrężny niema charakteru za-wodów sportowych, ale jest konkuren-

cją o szerszym znaczeniu i bardziej o-gólnej wartości dla lotnictwa.

Trasa lotu okrężnego została w tym roku przedłużoną i po raz pierwszy wychodzi poza kontynent europejski.

Algieru, poczem przez Biskrę, Tunis, Palermo Neapol, Rzym; Rimini, Za-grzeb, Wiedeń, Berno i Pragę, by zno-wu wrócić do Polski i przez Katowice, Lwów, Wilno, skierować się do War-szawy. W każdej z wymienionych miejscowości obowiązuje lądowanie.

Najcięższym etapem europejskim będzie droga od Pau przez Hiszpanję, gdzie warunki lądowania są niezmiernie trudne, a dalszy ciężki egzamin dla maszyny i pilota stanowi wybrzeże afrykańskie, a zwłaszcza etap Sidi Bel-Albes — Biskra, gdzie zarówno wysoka temperatura jak i mialki, roz-pylony piasek pustyni, będą ciężkimi przeszkodami do zwalzenia. Około 200 kilometrów przelot przez morze Śródziemne stanowi również dla apar-atów turystycznych ważny problem do pokonania. Trzeba tu wziąć pod uwagę niedoświadczenie pilotów, wśród których będą zapewne i tacy, którzy dotąd lotów nad morzem nie odbywali.

By zabezpieczyć zawodników na tym odcinku, państwa biorące udział w Challenge'u, głównie Włosi zmobiliz-ują odpowiednie pogotowie ratunko-we na morzu. Wobec tego, że lot z Tunisu rozpocznie się w godzinach ran-nych, nie zdaje się grozić pilotom szczególnie niebezpieczeństwo, gdyby który z nich usiadł na wodzie.

Do zawodów tegorocznych, zgłoszo-nych jest dotąd 5 państw, a mianowicie: Francja, Niemcy, Polska, Włochy i Czechosłowacja.

Nad poszczególnymi komisjami w krajach przez które będą przelatywać samoloty, jako władza nadrzędna dzia-łać będzie komisja międzynarodowa. Jej przewodniczącym jest kierownik zawodów państwa urządzającego Chal-lenge, w tym wypadku pułk. Kwieciń-ski, który jako przewodniczący ma w niej dwa głosy. Z takiego postawienia sprawy, wynika, że zawodnicy mogą wnieść protesty przeciw orzeczeniom poszczególnych komisji a rozstrzygać je i decydować o nich, będzie wspom-niana komisja międzynarodowa.

Jak wielkimi i kosztownymi przed-sięwzięciem jest Challenge, niech po-wiedzą cyfry. Na całej trasie zajętych lotem i organizacją będzie przeszło pięć tysięcy osób. Koszta dla wszyst-kich państw, biorących udział, wlicza-jąc w to już wszystko, to znaczy orga-nizację, koszty samolotów, paliwa i t.p. wyniosą około 19 milionów zło-tych.

Wilno będzie przedostatnim etapem wielkiego lotu. Jeżeli pogoda dopisze, to możemy, pierwszych zawodników, którzy wystartowali z Katowic we-wczesnym rankiem i lądują raz we Lwowie, odlecia do Wilna, spodziewać się już o godzinie 11-tej — 12-tej przed południem. Jeżeli aura spłata nam figla, nie można oczywiście za nie rę-czyć.

W. L.

PANIE Z MURU

Na przelomie wieków sprawa emancypacji kobiet poruszyła żywo umysły. Eliza Orzeszkowa zawzięcie kruszyła pióra w jej obronie w artykułach rozumowanych, czasem też powieściach, przedstawiając skwapliwie bohaterstwo i niedolę kobiety wobec trutniewej podstępności uprzywilejowanych przez prawo mężczyzn. Zdawało się, że ludzkość składa się nie z dwóch dopełniających siebie odłamów, lecz z wrogich obozów.

K. S. w tej sprawie niejednokrotnie w prasie głos zabierała. Jeśli się źle działo na świecie, była to wina w rozumieniu obu pań z Muru, niesprawiedliwych i niedołączonych rządów płci męskiej. Świat zmienić oblicze, gdy kobiety głos sobie należą zdobyć, wyrównując się nierówności, a poziom moralny ludzkości podnieść się na nieznaną dotąd wyżynę.

Z biegiem czasu reformy pożądane nastąpiły, masa kobiet kulturalnych poprawę położenia swego odczuła. Należycie otworzyły się im wrota do oświaty, do wszelkich posad i stanowisk, lecz glob nasz te same co i dawniej kręgi zatacza i poziom oceanu się nie zmienia.

Koniec wieku ubiegłego spowodował pewne zmiany w trybie życia obu pań. W 1894 r. zmarła otoczona najtroskliwszą opieką pani Hortensja, ukochana babka Konstancji Skirmunt. Stała się ona po tej śmierci właścicielką Muru — ongi dziadowskiego pałacu. Wszakże nie dało to jej swobody materialnej dzięki innym okolicznościom niepomysłnym.

Interesy jej brata jedynego Stanisława, właściciela po śmierci ojca posiadłości Krymskiej, powikłały się fatalnie. Gdy on sobie rady dać nie mógł, a zachwiana placówką porzucił, pani podjęła się jej ratowania. Zasięgały rady ludzi w sprawach majątkowych biegłych, Likwidować co rychlej nierozumną imprezę, brzmiała odpowiedź. Więc kapitulacja? To nie trafiło zaciętym duszom do przekonania. Jeździli do Krymu, własne pieniądze topili w zabagnionej sprawie. Naprawdę — tylko zawod i straty dała w wyniku akcja ratunkowa.

Pewną pociechę służyło Konstancji Skirmunt, że brat, który ją o te zmarł wienie przyprawił, ręk nie złoczył, zmeżniał w miopowadzeniu i własną pracą z biegiem czasu zdobył sobie stanowisko. Wysoce uzdolniony, władający biegle siedmiu językami (w tej liczbie arabskim) otrzymał dzięki własnym zabiegom, zrazu skromną pensję w angielskiej służbie kolonialnej, ceniony przez zwierzchników czynił w niej szybkie postępy. Urzędował w Egipcie, potem w Afryce ekwatorialnej — aż osiadł na stałe w Kharumie — stolicy angielskiego Sudanu. Tu piastował w ciągu lat wielu wysoki urząd przy general-gubernatorze tego kraju. Zmarł nagle w 1922 r., goszcząc na urlopie u jednego z angielskich dowódców wojskowych w Mercoe nad Nitem i tam pochowany został.

Nowa klęska spadła na panią w początku dwudziestego wieku. — W słoneczny dzień wietrzny, latem 1901 r. wybuchł pożar, gdzieś na krańcu miasta Pińska. O niebezpieczeństwie dla śródmieścia, spoczątku nikt nie myślał. Tymczasem płomień rozgorzał, wiatr go przerzucał z domu na dom, z ulicy na ulicę. Pani przy pomocy ludzi zycyliwych, ledwie cząstkę swych ruchomości w przyległym sadzie schronić zdolała, gdy im już dach nad głową stanął w płomieniach. Z dymem poszło całe urządzenie starożytnego pałacu, tylko murów żywił skruszyć nie zdołał — ducha. Nie upadły serca pań na zgłaszczach.

Hjობowe myśli łatwo opanować je mogły po ciężkim dopuszc. Co czynić? Środków na odbudowę nie miały.

Ogorzałe, zresztą mocne jeszcze mury, z dużym placem przyległym, znaczną przedstawiały wartość. Sprzedać — mówił zdrowy rozsądek, szczególnie, że się nadarzał chętny nabywca, bogaty żyd kupiec. Sprzedać dom dziadów? — Oddać w obce ręce pamiętkę, pięknej przeszłości? — Zanic! Zanic! — burzyło się uczucie.

Ze skały trysnęło źródło w pustyni, pod mocnego ducha naciskiem. — Moc ducha żywa wróży zmartwychwstanie. Zakrzętały się panię razno koło odbudowy. Pod zastaw nieruchomości otrzymały znaczną pożyczkę, w Wileńskim Banku Ziemijskim, i żywo poszła robota.

Dźwignia dla polskiej własności, bywał Bank ten, za czasów rosyjskich, gdy z pomocy jego korzystać musiano. Pani nie tylko odbudowały stary Mur, w krótkim przeciągu czasu, lecz wzniosły na innym krańcu posiadłości, drugi dom murowany, utrzymany w dobrym stylu, który następnie udało się im sprzedać korzystnie ówczesnemu Ziemiaństwu, (Sejmikowi Powiatowemu). Dziś dom ten stanowi siedzibę Starostwa, a Mur jest pałacem biskupim.

Już w pierwszych latach dwudziestego wieku dało się odczuć odprężenie rygorów stosowanych przez rząd wobec obywateli innych narodowości w kraju naszym. Ożywiła się działalność społeczna. Wnet powstało w Pińsku T-stwo Rolnicze, jako filja wielkiego, Mińskiego Towarzystwa, potem Poleskie Tow. Wzajemnego Kredytu, a po pierwszym ukazie tolerancyjnym w



Dr. Konstancja Skirmunt.

r. 1904, zapoczątkowane przez Panię z Muru Katołickie Tow. Dobroczynności, — w tem ostatnim, one rej wodziły, nad innymi, czujnym czuwały okiem. Same na zebraniach osobiście występować nie lubiły. W owych czasach nie jeden, może krzywym okiem by powitał wystąpienie kobiety na widowni publicznej, — zato Pani ruszały się żywo za kulisami.

Tak zwany Bank Poleski (Tow. Wzajemnego Kredytu) rozwijał się pomyślnie. Pani zawsze wielkie okazywały zaciekawienie, przeznaczenie zysków jego w końcu roku bilansowego. Na dobroczynność, na szkoły przeznaczony być winien w najszerzych rozmiarach, było ich zdanie.

Chmurnym sprzeciwem witał czasem zarząd, te daleko idące wnioski. Żywe bywały z tego powodu utarczki na walnych zebraniach.

By zdobyć wpływ większy na zarząd, a także nową placówkę dla pracy niewieściej, postanowiły przesielić na własnym zebraniu, kobiecie, na stanowisko dyrektora. Miały odpowiedniego kandydata w osobie przyjaciółki swej panny M. Makowskiej, pełniącej w banku od dłuższego czasu obowiązki księgową (buchalterki). W ciszy za kulisami gotowała się niespodzianka

ku zdumieniu zarządu, walne zebranie, przy nowych wyborach, wkluczyło do grona jego, koleżankę. Zachwytu to w łonie jego nie wzbudziło. Paru mężów mocnych złożyło swe pełnomocnictwa, skłaniając innych do przeciwdziałania. Przez ruchliwą agitację zebrała sporą ilość członków, słabo o sprawach społecznych uswiadomionych, zwołali nowe, nadzwyczajne zebranie, obalili świeżo wybrany zarząd, wprowadzając do cytadeli bankowej swoich ludzi. — P. Makowska wróciła na stare stanowisko.

Na różne barki spada w różnym czasie krzyż Pański. — P. Makowska po powrocie na stare stanowisko, nie zawsze bywała w pogodnym nastroju. Polecono jej zająć jednego z nowych dyrektorów z porządkami operacji bankowych; potem drugi z nich zwrócił się do niej po informacje fachowe. Ona ich udzielała, wszakże mrużąc z niezadowoleniem, — „A to prawdziwie skaranie Boże! Kazali mi jednego dumia uczyć — teraz drugi po to samo przychodzi”. Mimo takie kwiatki humoru trwała stanowisku dzięki swej wiedzy fachowej i pracowitości jeszcze przez czas dłuższy.

Rządzenie opinia, do czego pani miały żywą skłonność, nie było łatwym zadaniem. Polesie pińskie posiadało w owych czasach ludzi wybitnych, o samodzielnym sposobie myślenia.

Mąż mocny, pracownik wytrwały, o dużej wiedzy fachowej, p. Stanisław Świeżyński, w częstem do nich stawał przeciwnieństwem, natomiast innym ciekawym zjawiskiem, bywała dość zgodna współpraca pań z p. Jerzym Osłowskiem, późniejszym Komisarzem Generalnym Ziemi Wschodniej, człowiekiem o światopoglądzie w wielu wypadkach odmiennym od ich własnego.

Gdy się życie społeczne w kraju cokolwiek ożywiło wypadło pokazać społeczeństwu, w którym na podstawie przesądów odwiecznych rej wodził mężczyźni, co potrafi dokonać praktyczna, dzielna, ideaowa praca kobieca.

Pani założyły własną Kasę Pożyczkową - Oszczędnościową, która w pracy gospodarczej miała wspomagać ziemianki, „Mrowiskiem” ją nazwano. Wstęp do tej instytucji, bez zameldowania, był mezczyzynom wzbroniony. Przy jej pomocy jęły powstawać nawet przedsiębiorstwa przemysłowo - handlowe. Wielkie na „mrowisko” pokładano nadzieje, pani były pełne otuchy. Lecz pogodność słoneczna niedługo trwała, po pewnym przeciągu czasu powstały w stowarzyszeniu jakieś zaburzenia atmosferyczne, nastąpił wybuch. Mrowki jak się gotowały na cztery wiatry. Opustoszałe mrowisko w proch się rozspalało.

Zawodami i powodem nie łajze życie ludzkie. Skrzętały się wielkie zamary w gorącej duszy, miota ona skry na świat, które gasną bezowocnie, gdy na grunt padną nieprzygotowane. Tysięcznie tylko uda się ogień wzniesić dobroczynny. W mocnej duszy niepowodzenia ognia nie gaszą.

Na polu oświatowym rozwinęły pani duży działalność. Niestrudzone były w zakładaniu szkółek tajnych. Prowadząc rozległą korespondencję — przez zakony i tajne stowarzyszenia oświatowe sprowadzały siły nauczycielskie. Rozmieszczały je planowo w Pińsku i wsiach okolicznych zyskując zaufanie ludności wiejskiej. Przed represjami Stolicy 1907 r. uczyły się w szkołach przez nie same zorganizowanych około pięciuset dzieci.

ZŁOZ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ



Nasze zdjęcie reprodukuje pałac włoskiego gubernatora atrykańskiej kolonii Libji, głównej posiadłości kolonialnej Rzymu w Trypolisie. Rozstrzyga tu obecny gubernator, świetny lotnik, marszałek Balbo, pomawiany o autostwo planów jemeńskich, które doprowadziły do wojny w Arabji.

Arabski Przemysł i Łokietek IBN SAUD, NOWY MAHOMET

Te płytkości, te bujdy i powierzchnowości jakie nasza cała prasa („ABC” wyłączając) wypisuje o zagadnieniu które już jutro, albo będzie samo wielkiem wydarzeniem, albo będzie ostatnim siemem jutrzejszych, światowych przeobrażeń, te wszystkie giupstwa, któremi nam tłumacza wojnę libijską - jemeńską, jako operetkę, jako intrygę i tylko intrygę dwóch mocarstw, mają za jedyny rezultat — i jakże szczęśliwy! — jedynie zwrócenie uwagi na to całe zagadnienie. To nie wojenka ataków kawalerji arabskiej, z dzidami i starymi Wernclami, to wojna z tankami, samochodami pancernymi, armatami i karabinami maszynowymi, to regularna, klasyczna w walce nie mała wojna, to przede wszystkim wielka idea, nie mały interes.

A najpierw ci Wahabici, którzy dziś waldają Hedżasem z jego świętymi miejscami, którzy z Hedżasu wladają państwem sięgającym od morza Czerwonego do oceanu Indyjskiego. Temu trzdzieści pięć lat misjonarz protestancki który w Arabji długo był*), mało kogo nawrócił, wiele zato poznał, pisał w swej cenionej dotąd książce „dawna potęga Wahabitoz jest nazawsze zniszczona”. Wahabici to był przedewszystkiem nie szczeb arabski, jak się dotąd u nas sądzi, a doktryna religijna arabska, a odszczepienstwo od Islamu, czy raczej w Islamie: żądali oni pewnego „inegjalnego mahometanizmu”, potępiali „nalozy pogańskie” kultu świętych, kultu grobów derwiszów i t. d. Założycielem sekty był Ibn - Abd - Ul - Wahab — stąd nazwa. Było to w wieku... XVII. Już wtedy przyłączyły się do tej doktryny pewne plemiona i światopogląd religijny skupił je, ciągle wznętał Islamu, w ściślejszą całość. Dziś nasze nieuki mówią: „plemie Wahabitoz”. Dziś to nawet i jest jakby plemię.

W wieku XVIII wahabizm odniósł pierwszy polityczny sukces: wódz wahabitoz nazwiskiem Ibn Saud stworzył w Arabji panstwo które weszło w konflikt z Turcją. reprezentującą w Islamie właśnie kierunek najmniej purytański, najwięcej skłonny do „pogańskich

*) Rer. Zwerner „The Arabian problem”.

nalotów”. Ale w 1818 roku wódz turcki Ibrahim Pasza, późniejszy namiestnik Egiptu i założyciel dynastji, która i dziś tam panuje pokonał wahabitoz. Odtd zajmowali oni teren w środku pustyni, koczowali daleka od morza i przybrzeżnych, urodzajnych i ludnych krajów Arabji. Coś jak ci anatolijscy Turcy, ze środka Małej Azji, którzy pod przewodem Kemala Paszy podźwignęli z głębi swojej ojczyzny, a oballli nienawistny dla nich Konstantynopol.

Otocz wbrew przepowiedniom angielskiego pastora wahabityzm ocknął się z początkiem obecnego wieku, dzięki nowemu władcy o tem samym, co poprzedni, nazwisku: Ibn Saud. Ibn Saud II był znowu reformatorem religijnym: był nim nawet przedewszystkiem jego plemiona koczowały na tych samych nieurodzajnych oazach, na których sześć wieków przedtem koczowali ci, którzy mieli najściślej poprzeć innego proroka i zdecydować o zwycięstwie religji, która z nomadów pasterskich zrobiła wielkie mocarstwo — raczej mocarstwa — polityczne. W 1901 roku Ibn Saud II odzyskuje górzysty Riad, stolicę swych przodków, w 1906 roku wygrywa wojnę, jaką z nim, władcą Nedżedu południowego toczył władca północnej części tego kraju, protegowany przez Stambuł, Ibn Rachid. W 1913 roku zdobywa formalną prowincję cesarstwa tureckiego, leżącą nad zatoką perską Hase: po raz pierwszy od lat stu wahabici dochodzą do morza.

Podczas wielkiej wojny jest spokojny. Nawet Ibn Saud jest dobrze z Anglikami, przeciw której spisku je z Anglikami można rodzina szeryfów Mekki, Hussejnitów. Może właśnie ta polityka jego najbliższych sąsiadów skłania do prowadzenia polityki „odwrotnej”. Ale jest na tyle mądry, by zbyt nie angażować się z Turcją. Pomiędzy przy podziale łupów odgrywa się w 1924 r.: jego wojska maszerują na Hedżas, na święte miasta, Mekkę i Medynę, gdzie królkuje Hussejn, aliant Anglików, ojciec królów Iraku i Transjordanji. Anglja patrzy się na to niechętnie, ale nie interwenjuje: Anglicy w kolonjach nie ratują słabych. Hussejn ucieka na Cypr, Ibn Saud zostaje królem Hedżazu, jak już jest nim

Nedżedu. Jego państwo, które gdy wstąpił na tron, nie miało dostępu do morza, odtd ma je do dwóch.

W Mekce zaprowadzony jest kult wahabicki, usunięte ozdoby ze ścian, pogańskie ornamentacje. Wtedy właśnie królowie Iraku i Transjordanji wbrew przepisom Koranu stawiają sobie pomniki. Ibn Saud nie jest człowiekiem, który umiejetnie eksploatuje siłę prądów religijnych: Ibn Saud, to głęboko wierzący, przeświadczony o prawdziwe swej misji reformator religijny To nowy Mahomet Anglja, która przed 1924 rokiem dążyła do stworzenia federacji księstw arabskich, co jak jej federacja maharadżatów indyjskich, Anglja, której w tych planach pomieszał zachwały wahabita kombinacje, przeciw się z nim liczy, pertraktuje z nim, a ostatnio — popiera go poniekąd. To nie tylko dlatego, że w krajach Ibn Sauda panuje ład i spokój, że z jego terytorjów nie wypadają na Mossul czy Aden hordy łupieżców i złodziejasków. To także dlatego, że lepiej z nim być dobrze.

Dziś ten fanatyk religijny, a zrównoważony i opanowany jak rzadko polityk, wykorzystał niechęć Anglii do sadowienia się Włochów w Yemenie. Wykorzystał to po mistrzowsku, zagarniając Asir, doprowadzając do wojny, zdobywając port kraju, Hodeidah, i anektując go. Anglja, która mile widziała jego akcję, dziś stara się go wstrzymać w pochodzie, dziś ratuje włoski Yemen. Ale Yemenowi nie nie pomoże, przynajmniej nie na długo: w 1924 r. Ibn Saud idąc na Mekkę, mógł być pomawiany o rozbijanie zaczynającej się federacji państw arabskich: w 1934, idąc na Saanę yemeńską, idzie jako zbieracz ziem arabskich, jako samodzielny, niezależny odnowiciel wielkiego arabskiego imperjum. Rzecz szczególna: siłą Ibn Sauda jest jego idea religijna, jego twórczość islamizm. Odgrywa on dziś tę samą rolę, w wobec reszty ospałego Islamu, co idea Mahometa wobec ówczesnego pogaństwa: rolę łącznika. I dlatego Ibn Saud, ten zdolny polityk, ma w sobie nie tylko coś z naszego Przemysława, naszego Łokietka: jest to naprawdę i reinkarnacja Mahometa, polityczna odrodzenie jego myśli zjednoczenia społeczeństwa, w jedno państwo.

K.P.

OBJAZD „REDUTY”

Sztuka Siedleckiego

Z komedją Siedleckiego jedzie pięć osób. Co wieciorz jest grany Czwarto do Brydza w innym miesiące lub miesiączku. Co wieciorz zawsze są portret kobiety, którą córka wspomina, wiedząc, że to matka i że ta matka była nieszcześliwa. Ma za nią niewyrównane pretensje do papy. Co wieciorz są bzy, które pachną i co wieciorz jest tragedia, gdy najukochańszy chłopak Boby Swan pokazuje się synem tej kobiety, która ową w portrecie matkę wpędziła do grobu. Bohaterka wiecioru jest Iza Paleńska. Jest cała usmiechem i młodocia. Potem przychodzi do chwila, gdy Los ją druzgoce. Los, okropny słoń, w ten sposób kwiaty trąca. Najwyraźniej widzimy jak kwiat jest złamany. Aktorki lubią takie role. Wielkie aktorki przypadają za tem czarnym prześcieraniem. Ileż razy hypnotyzowała Europę największa rosyjska aktorka Wiedryńska, przed nią Komisarskowska, biorąc na siebie Los, który znał kwiaty? Bohaterką komedji Grzymala - Siedleckiego jest Kamila, która chyba nie wróci więcej do życia. Na ulicy stoi chłopak, który ją uwielbia i spogląda na to okno, za

już, jak stare konie, są księga świętą, którą zna niemal każda Polka starsza na widowni. Nasze kobiety bardzo prędko orientują się, widząc na scenie to, co w życiu nauczyły się więcej niż na pamięć. Mezczyzna nawet nie zna tej psychologii męskiej tak dobrze, jak ko biety nasze, doświadczone, które szepczą naprzykład w ten sposób: no, teraz będzie gadał, bo nie wytrzyma. Albo: no, teraz ulży sobie, balwan, wygoda się, zrobi krzywdę córce. Świat balzakowski w odcygni naszej polskiej ujęty jest przez Grzymala w arezyręczne sceny. Od początku do końca po rozumamy się w jakimś narodowym niemal zwierciadle, skoro się zgcęły nie inne tylko nasze przeżywania w ten sposób, jak je widzimy na scenie. Zna nie, aryznane pozy, zgory przewidziane przez matrony. Muszę powiedzieć, że widownia śledziła za sztuką niemal z nabożeństwem. Wilno jest meoeno wy magające i ta sztuka przeznaczona dla prowincji, nie dała zgrzytów. najmniejszych na Polulanie.

Nie było nie ordynarnego, coby o brazoło takt lub smak. Grzymala i partnerzy byli jakby z domu polskiego, dawnego, w którym oddychano przez tysiąc lat. Ani enjnyzu, ani szmonesów, ani taniej szmiry pod maskę falsyfikatów stolicy nie było. Nawet ta najmłodsza partnerka, poczyna

najgęca sobie zrcęcznie na scenie. Zofja Sykulska, miała coś z Larys - Pawiniskiej, lub jeszcze imiej bogini z Olimpu, gdy chodzi o statwę. Zatem co wieciorz jedzie z tą sztuką zespól pięciu aktorów, pokolei, odwiedzając miast, które chłonia tę sztukę jak eliksir. To jest działanie zarowe wielkiego na rodu, gdy ze stolicy wyjeżdża taka sztuka nagrodzona przez najwyższe instancje, aby Polskę mnożyć i w kulturze podnosić.

Mamy listę miejscowości, które Reduta odwiedza teraz i podaje tę listę: Pionki, Biała Podlaska, Prużany, Słonim, Wołkowysk, Baranowicze, Czeremcha, Siedlece, Ostrów Mazowiecki, Komorowo, Bielsk, Hajnówka, Łomża, Białystok, Sokółka, Grajewo, Szczuczyn, Łapy, Augustów, Suwałki, Grodno. Po Wilnie przyjdą inne jeszcze miejscowości. Wśród nich będzie jeszcze nie jeden Szczuczyn, do którego zajeżdża teatr w Polsce, zdaje się, po raz pierwszy w świecie.

Rozważając przedstawienie, jestem tak surowy, jak zawsze we wszystkich recenzjach. Dla Reduty nawet surowszy. Z systemem sereem jednak mogę powiedzieć, że ostatnio w stolicy nie zatroskał się nikt dać tak dobre przedstawienie, montaż umyślnie przeznaczony dla głębokiej prowincji. Kuniewicz, Paleńska, Lisowski, Orzechowski

i Sykulska nawet nie wiedzą, ile dolego dają. Oczywiście nie mogą od nich wymagać od początku do końca gry takiej, jak od Jaracza, Osterwy, Węgrzyna lub Junoszy.

Sądze, że byłoby to nawet śmieszne, eheic zaraz Daleb. Spoglądając na przedstawienie wczorajsze, myślałem sobie, ileż życia dają prowincji te objazdy Reduty, wprost klasyczne.

Reduta dała już moe krwį swojej, dalej swą krew daje. Objazdy te od lat stanowią orkę wprost jedyną. Wszystkie teatry w Polsce nauczyły się powoli podobnie pracować, ale ona, macierz tego wędrowania, dalej odkrywa zapuszczone meoeno głuche tereny. Za Mostami na lidzkiej płycie: Szczuczyn. Czy państwo doceniacie? Co wieciorz, jadąc teraz z Siedleckiem, stawia przed portretem matki Kamilli bez kwitnacy. Portret na nas patrzy ze śmiechu. Potem jest ta scena, kiedy widownia cała zamiera na chwile. Los jest okrutny czasem. Ale bucha, salwa, ehejrosyfon młodocia. Już idą między dalej, a kwiat bzu skupiony przed obrazem rozpyła hojnie podwojone wonie.

Siedlecki przemawia ze sceny. Idzie polski język jedyny, zdrowy, pełen taktu i umiaru. Rytm bije serca narodu, który miał Kochanowskiego. i

morze uciec, które trzeba do ładu prowadzić, skoro jest natura zdrowa. lejkająca się chaosu. Polskę szepce i tej komedji Grzymala. Reduta gracko tę szepcejonkę obwozi. Brydż jest pretekstem, wędką na karasie.

Zapewne, że to nie jest Mjekiewicz, albo Norwid. Nie mniej, jest to literatura uczciwa, zdrowa, pełna sensu, która nas nie poprowadzi do zamętu ahymany słabli, lub chorzei. Jest cisza na widowni. Serca razem biją ehwilami. Dowiep rodu huragan śmiechu. Nikt nie wychodzi z teatru spoiniewieriany, upokorzony tem, że ze stolicy przyjechała szmira. Polska dziś w Warszawie jest zajęta teatralnymi trustami. Gigantyczne merkantylne konstrukcje rozsadzają Szyfmana, Ale przyjdzie czas, gdy robota bardedziej cicha i mniej efektowna takich właśnie instytucji, jak Reduta, w objazdach, będzie, w swych rezultatach. TAKŻE TROCHE w stolicy (33 milionów ludzi) więcej docenią. Recenzja moja chce otworzyć ludziom dobrej woli nieco oczu.

Mieczysław Limanowski.



P. Stolar wymowny opiekun bałaganu miejskiego

Na tie wykrytych nadużyć w Zarządzie Miejskim m. Pińska, oraz osadzonych w więzieniu i nieosadzonych dotychczas winnych nadużyć i bałaganu w magistracie, sywetka Josela Stolara, właściciela hotelu Piny zbyt wymownie zarysowuje się, by pominać ją milczeniem.

Dookoła tej osoby, oraz nadużyć w magistracie, wytworzyła się istna powódz plotek i domysłów. Opinia publiczna, która ze względu na osobę prezydenta zachowywała grobowe milczenie, obecnie po wykryciu nadużyć przestała milczeć.

Dotychczas żadnych oficjalnych komunikatów w tej sprawie nie wydano. Zapewne dzieje się to ze względu na dobro śledztwa, które wymaga tajemnicy, tem niemniej opinia społeczna domaga się wyjaśnienia i właściwego oświetlenia działalności głównych aktorów nadużyć w Zarządzie Miejskim, oraz określenia wysokości nadużyć.

Zanim to nastąpi, w tej chwili osoba Stolara wysunęła się na pierwsze miejsce, stała się pierwszą - planową, jakby dookoła niej zawierata się cała tajemnica nadużyć i sposobu gospodarki miejskiej.

Wydaje się, że w rzeczywistości tak jednak jest. Pewne sfery usiłują sugerować społeczeństwu, że Stolar w gruncie rzeczy jest „męczennikiem“, że siedzi za kogoś innego.

Takiej sugestji należy gorąco zaprzeczać. Zarówno społeczeństwo, jak i właściwe czynniki miarodajne zdawały sobie sprawę z tego, co się w mieście dzieje.

Są choroby, które dają się zwalczyć radykalnie dopiero wówczas, kiedy osiągną swój punkt kulminacyjny. Właśnie ta nasza magistracka choroba, to choroba sięgająca znacznie głębiej, to układ stosunków, to metoda, za pomocą której rządzą się miastem bez względu na jego dobro.

Amputacja właśnie przychodzi w samą porę.

Stolar — to synonim tych właśnie metod, jak rządzić miastem nie należy. Rządy miasta także nie leżały w Zarządzie Miejskim i nie mogły leżeć, powiedzmy to sobie otwarcie.

Stolar to zbrodnica jednostka. Przeszłość jego zamyka się kryminalnie, a teraźniejszość otwiera się kryminalnie. Zyska na Syberję za afery poborowe i szereg innych czynów, kolidujących z kodeksem karnym — to historia tego człowieka, który posiadając własny hotel w Pińsku, rozrzucił swoje macki tam, gdzie tylko widoczny był zarobek najbardziej nieuczciwy.

Wiemy o tem dobrze wszyscy, że w Zarządzie Miejskim rozwiłkował się system protekcyjny i interwencyjny. System, który dawał doraźne korzyści jednostkom, ale miasto pograżał coraz w większym marazmie.

Stolar odegrał przemożną rolę w tym systemie, który bez jednostki tego rodzaju nie mógł istnieć, bowiem był to system marazmu i rozkładu.

W jaki sposób Stolar zdołał osiągnąć tak przemożny wpływ w zarządzie miejskim i w jaki sposób ciągnął zyski materialne, omówimy w następnym numerze.

A. B. B.

Z R. K. S., „JUTRZNIĄ“ — Z. R. K. S., „GWIAZDA“ 2:0 (1:0).

Mimo ambitnej gry obydwu rywali robotniczych, poziom gry był bardzo niski. Materiał osobowy obydwu drużyn składa się przeważnie z debiutantów nie wykazujących narazie wielkiej umiejętności gry. „Jutrznią“ dzięki większej rutynie (ma już za sobą trzy mecze) miała przewagę przez cały czas, wygrywając zupełnie zasłużenie. Sędziował p. Rode.

ORZEŁ — MAKKABI 5:2 (3:1).

Zapowiadające się nader ciekawe zawody, wskutek „kompromitujących“ wprost rozstrzygnięć sędziego, stały się zwykłą kopanią. „Makkabi“ speksjonowała zaraz w początkach gry, grała apatycznie, niestając się nawet stawiać należytego oporu, co jej zaszczytu nie przynosi.

W drużynie „Orła“ widać wyraźną poprawę formy, a zwłaszcza świetną grę w tym dniu Stankiewicz i Jagodziński. W „Makkabi“ wybijali się Swarcam w obronie, oraz Wekser i Słuzak w pomocy. Sędziował p. Sztol.

Dowiadujemy się, że przeciwko decyzyjnym sędziemu „Makkabi“ wniosła protest, który jak nam się wydaje, ma szansę powodzenia.

Aer.

DALSZE ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO OKRĘGU PIŃSKIEGO.

Mimo wspaniałej pogody, trwającej od szeregu tygodni, żadne z towarzysów sportowych, jak dotąd, nie urządziło jeszcze zawodów. Zapewne towarzysztwa te z powodu upałów zachorowały na ociężałość. To też co sobota i niedziela sportowy Pińsk przeżywa jedyną emocje meczów piłkarskich o mistrzostwo podokręgu pińskiego.

LINOW DOCZekał SIĘ KAPLICY

Donoszą nam z Prużany, że w Lino wie odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia kaplicy katolickiej ufundowanej przez ludność tejże wsi. Na poświęcenie tej kaplicy przybył p. Mieczysław Lisowski, starosta prużański, proboysz prużański ks. kanonik Rojko, który będzie tu dojeżdżał z Prużany w dniu świątecznym na odprawienie nabożeństw.

Fakt ufundowania kaplicy ludność tejże wsi powitała z ogromną radością, bowiem najbliższy kościół jest oddalony o kilkanaście kilometrów.

ZAGADKOWE ZABÓJSTWO DOZORCY DROGOWEGO

Donoszą nam, że na 16 km. na szosie Prużana — Różana znaleziono w okropny sposób zamaskowane zwłoki dozorcę drogowego Stefana Bozuszki.

Zachodzi podejrzenie, że rozegrał się ponury akt zemsty. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

JACY TO BUŃCZUCZNI.

W ubiegłą niedzielę wieczorem oddział sionistów-rewizjonistów „Bejtar“ wracając z wycieczki niedaleko wsi Koźlakowice napadł na pastucha Grzegorza Niewiarę i mocno go poturbował za to, że ten nie spędził w porę bydła z drogi oddziałowi maszerującemu.

Pobity pastuch poskarżył się policji państwowej, która prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Kierownicy odpowiedzialni tej organizacji winni pomyśleć swoich członków, jak się mają zachowywać. Dawać upustu swej bojowości przy każdej okazji, w dodatku na jednej osobie, nie można zaliczyć do dobrych ohyzdzają.

SAMOBÓJSTWO MIERNICZEGO.

Znany w Pińsku mierniczy przysięgły Bazyli Wasiljew Kaczan, lat 38, zam. przy ul. Honczarskiej 78/58, popełnił samobójstwo przez powieszanie się. Przyczyna samobójstwa nieznaną.

POZAR WE WSI BORKACH.

Donoszą nam, że w dniu 8 maja r. b. we wsi Borki, gm. Pohost - Zahorecki z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, skutkiem czego spaliły się zabudowania gospodarcze trzech Boncewiczów — Stefana, Piotra i Dawida, ogólnej wartości 3.000 zł.

—oO—

KRONIKA BRZESKA

ZJAZD DZIAŁACZY GOSPODARSTWA-SPOŁECZNYCH B B W R

W dniu 13 maja r. b. o godz. 11-tej w sali Ośrodka WF i PW w Brześciu odbędzie się zjazd działaczy gospodarczych i społecznych miast województwa poleskiego.

Program zjazdu przewiduje zagajenie, referat o samorządzie miejskim w świetle nowej ustawy samorządowej, źródła dochodu, oraz sytuacja finansowa miast na Polesiu, polityka gospodarcza miast, wreszcie dyskusja.

Zjazd ten organizuje wojewódzka sekcja samorządowa BBWR.

WOJEWODZINA KOSTEK-BIERNACKA ZWIEDZIŁA OGRÓDKI DZIAŁKOWE

Interesując się żywo pracami T-wa Ogródków Działkowych w Brześciu n-B p. wojewodzina Kostek-Biernacka zwiedza ogródki przydzielone bezrobotnym robotnikom.

W tym samym dniu p. wojewodzina na zwiedziła budżetujący się gmach kasyno Rodziny Urzędniczej.

„ŚWIĘTO WIOSNY“

W piński hufiec harcowski w miejskim parku Wolności zorganizował „Święto Wiosny“, na które złożyła się zabawa ogrodowa, szereg atrakcji i rozrywek.

Zabawa ta była poprzedzona uroczystym nabożeństwem w miejskim kościele le. Po nabożeństwie zaś odbyła się defilada.

POZAR W SZKOLE RZEMIEŚLNICZEJ

Z niewiadomych przyczyn zapalił się magazyn szkoły rzemieślniczej przy ul. Krzywej. Pomimo energicznej akcji ratowniczej miejskiej straży pożarnej, magazyn spłonął doszczętnie.

ZACZYNAJĄ PŁONAĆ LASY

Spowodu długotrwałych upałów rozpoczyna się na Polesiu okres pożarów leśnych. Mamy więc do zanotowania niapażar lasu państwowego w leśnictwie Jelonna, pow. brzeskiego, gdzie spaliło się podsięczy lasu na przestrzeni 1 ha drzewo złożone w sęgi, oraz podpaliły się sosny wysokopienne.

W nadleśnictwie państwowym drohiczyńskim spalił się znaczny obszar młodego sosnowego drzewostanu, zaś w lesie na uroczysku Kobylewszczyzna spaliło się 5 ha. lasu, oraz drzewo w sągach. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

KRONIKA DROHICKA

OBCHÓD ROCZNICY 3-MAJOWEJ W DROHICZYNI

Tegoroczny obchód rocznicy 3 Maja zrealizował się jak zwykle, nabożeństwem, odprawionem we wszystkich świątyniach, gdzie były wygłoszone okolicznościowe kazania.

Ponadto po nabożeństwie w synagodze przemawiał do zebranych p. Franciszek Mudryk, zaś do zebranych tłumów na placu przemawiał p. Karol Tołkoczko, prezes Rady Powiatowej BBWR.

Po tych przemówieniach odbyła się defilada, odebrana przez pana starostę powiatowego. W defiladzie wzięli udział wszystkie oddziały P.W., kompania Strzela, pluton PWK, pułk Zw. Rezerwistów, doskonale umundurowa-

Szachowe mistrzostwo świata



Bogoljubow (na lewo) i Aljechin przy trzynastej partii rozgrywanej o mistrzostwo świata

79-ta sesja Rady Ligi Narodów

rozpocznie się w poniedziałek 14-go b.m.

W poniedziałek, dnia 14 b.m. rozpocznie się w Genewie 79-ta zwykła sesja Rady Ligi Narodów, której porządek obrad obejmuje 18-eie spraw.

Po zatwierdzeniu kilku spraw budżetowych i administracyjnych Ligi Narodów, oraz po zatwierdzeniu kilku zmian personalnych w sekretariacie generalnym Ligi na Rada Ligi Narodów zamianować kilku członków najrozmaitszych komitetów międzynarodowych, istniejących przy Lidze Narodów, oraz zdecydować o nominacji komisurza finansowego Ligi Narodów w Bułgari.

Henderson w Paryżu

PARYŻ, PAT. Wczoraj po południu przybył do Paryża przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson, a dziś rano odbył on konferencję z wiceprzewodniczącym konferencji rozbrojeniowej Poltissem, następnie zaś odwiedził ambasadora angielskiego Clerka.

W godzinach południowych min. Earthou podejmował Hendersona śniadaniem i naradzał się z nim w gabinecie o tych rozmowach wydano lakoniczny komunikat następującej treści: Minister Marthou podejmował śniadaniem p. Hendersona, przewodniczącego konferencji ograniczenia i redukcji zbrojeń, Podczas tego śniadania została nawiązana pierwsza i serdeczna wymiana poglądów. Rozmowy kontynuowane będą jutro rano.

Nadmienić należy, że po pierwszym spotkaniu Henderson opuścił gabinet francuskiego MSZ., unikając zlekceważenia się z przedstawicielami.

Francuskie koła polityczne przypuszczają, że bezowocność wysiłków Hendersona skłoni go do odwołania terminu zwołania komisji głównej, poprzednio wyznaczonej na 29 ó. m.

Imam Jamenu prosi o pokój

KAIR, (PAT.). W-g wiadomości otrzymanych z Bejrutu, admirał Joubert dowódca francuskich sił morskich na morzu Śródziemnym, udał się na pokładzie okrętu wojennego na morze Czerwone.

Jak donoszą z Jerozolimy, byli oficerowie armii tureckiej postanowili na prośbę Hedzasa wstąpić do armii Ibn Sauda.

Paragwajem o terytorjum Gran Chaco oraz Kolumbiją i Peru o miasto Lotitia nad Amazonką.

Rozpatrywanie tych dwu raportów przysporzy najpewniej Radzie Ligi Narodów niejednego kłopotu, gdyż akcja rozjemcza wysłanych do Południowej Ameryki z ramienia Ligi Narodów specjalnych dwóch komisji, nie przynosi rezultatów.

Rada Ligi Narodów zatwierdziła następnie umowę angielsko-francuską o ustaleniu granic pomiędzy Syrią i Libanem a Palestyną.

Punkt 15-ty porządku obrad Rady Ligi dotyczy bezpośrednio Polski: — przedstawiciel Hiszpanji zreformować na skargę posła Graebego w sprawie przydziału koncesyj na sprzedaż wyrobów alkoholowych przez osoby należące do mniejszości narodowej w Polsce. Delegacja polska przedstawi oczywiście swój punkt widzenia na to zagadnienie. Poruszona przez posła Graebego sprawa nie ma w najmniejszym nawet stopniu charakteru t. zw. „sprawy mniejszościowej“. Zarząd polskiego monopolu spirytusowego przyznaje koncesje na sprzedaż wyrobów alkoholowych pewnej określonej ściśle kategorii osób, a mianowicie — inwalidom.

Jest rzeczą oczywistą, iż gra tu rolę najbardziej słuszny wzgląd na przyżycie z pomocą ofiarom wojny i walk o niepodległość, a poza tem — interes skarbu państwa, który obciążony jest wyplatami zaskłków dla takich inwalidów, którzy nie mają innego źródła dochodu. Zupełnie analogiczne sprawy te załatwiane są w większej części państw europejskich z Francją i Włochami na czele.

Wreszcie Rada Ligi Narodów zajmie się najważniejszą z pośród spraw figurujących obecnie na porządku jej obrad, a mianowicie przygotowaniem plebiscytu w Zagłębiu Saary, a podstatwie referatu przedstawiciela Włoch barona Aloisiego. Rada Ligi przystąpi do utworzenia komisji plebiscytowej, która zajmie się przeprowadzeniem plebiscytu w Zagłębiu Saary. Na podległym, który będzie powołany do rozpatrywania wątpliwości, skarg, protestów i t. p. Przedewszystkiem jednak Rada Ligi będzie musiała zająć się stworzeniem dla ludności Zagłębia Saary gwarancji swobodnego wypożyczenia się w nadchodzącym plebiscycie, co łączy się z podniesioną przez organizacje żydowskie sprawą utrzymania gwarancji dla Żydów, zamieszkałych w Zagłębiu Saary. Organizacje żydowskie obawiają się mianowicie poważnych komplikacji dla współwyznawców, w razie przejścia Zagłębia Saary — po plebiscycie — pod rządę Rzeszy Niemieckiej.

W związku z dużym znaczeniem, jakie przywiązuje rząd francuski do wszystkich zagadnień, związanych z Zagłębiem Saary — spodziewany jest udział w obradach Rady Ligi Narodów ministra Barthou. (ISKRA).

Równocześnie z sesją Rady Ligi Narodów zbierze się w Genewie t. zw. „komitet 82-ch“, powołany do obserwowania rozwoju wypadków w Mandzurji. Do komitetu tego należą wszystkie państwa, wchodzące w skład Rady Ligi Narodów, oraz kilka państw specjalnie przez Zgromadzenie Ligi wybranych.

Na obecnej sesji „komitetu 22-ch“ znajdzie się sprawa niezmiernie interesująca. Rząd angielski podniósł mianowicie sprawę rozrachunków z zarządem państwa Mandzuku. Jak wiadomo członkowie Ligi Narodów zobowiązali się do nieuznawania ani de jure, ani de facto tego nowopowstałego państwa. Istnieje jednak wymiana pocztywa pomiędzy państwami całego świata i Mandzuku. Wobec nieuznawania jednak Mandzuku — niemożna rozrachować się z zarządem na jego poczt, mimo, iż poczt mandzurska chce chętnie przypadać od niej należności uiścić. Na skutek propozycji rządu angielskiego „komitet 22-ch“ ma to skomplikowane zagadnienie rozpatrzyć.

Uroczystości narodowe w Estonji

TALLIN, PAT. Dziś rozpoczął się w Tallinie zjazd kawalerów krzyża wolności, na który zjechało zgrom. 1.000 osób, oznaczonych tym orderem. Po defiladzie odbyła się uroczysta akademja, a wieczorem wielki bankiet, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa estońskiego.

Dzyngischan uszanował, komuniści nie

Władze sowieckie zamknęły najstarszą świątynię w Kijowie, słynny sobór św. Zofji. Podczas pobytu Herriota w Kijowie, zwiędził on ten sobór i był obecnym na nabożeństwie, które do ostatnich czasów odbywało się w języku ukraińskim w soborze górnym i w języku cerkiewno-słowiańskim w soborze dolnym. Obecnie odebrano wierzniym możliwość korzystania z soboru i odano cały gmach do dyspozycji obwodowego urzędu rolnictwa.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

HOLANDJA BIJE FRANCJĘ 5:4.

PARYŻ, PAT. Wczoraj rozegrano w Amsterdamie międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacją Francji i Holandji. Zwyciężyli Holendrzy w stosunku 5:4.

CZERNIOWCE — LWÓW 4:1.

CZERNIOWCE, PAT. W Czerniowcach rozegrano wobec rekordowej liczby widzów 5.000 mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Lwowa a Czerniowiec. Zwyciężyli niespodziewanie zaś zasłużenie Rumuni w stosunku 4:1. Lwówianie grali słabo.

POGOŃ W LEODJUM.

BRUKSELA, PAT. W najbliższą niedzielę 13. 5. lwowska Pogonia rozegra w Leodjum mecz z reprezentacją Leodjum.

TELEGRAMY

NABOŻENSTWO W DNIU RUMUŃSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO.

WARSZAWA, PAT. — W dniu dzisiejszym z okazji narodowego święta rumuńskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi prawosławnej na Pradze w obecności m. in. charge d'affaires poselstwa rumuńskiego Mircea Babes'a, prezesa T-wa polsko-rumuńskiego wiecmarzka sejmiku Markowskiego, szefa protokołu dypl. MSZ Romera, szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego. W ramach obchodu tego święta odbyło się na uniwersytecie warszawskim nadanie stopnia doktorów honoris causa dwóm uczonym rumuńskim Dymitrowi Pompiu i Jeremu Tzitzeica.

Wieczorem T-wo polsko-rumuńskie urządzoło akademję, na której przemawiał prof. Olgierd Górka.

JAPONA PRZECIWKO RAPORTOWI DR. REICHMANA.

LONDYN, PAT. Według wiadomości otrzymanych z Tokio, przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagr. oświadczył dziennikarzom, że Japonja zdecydowana jest wszelkimi dostępnymi środkami sprzeciwić się załączeniu raportu delegata Ligi Narodów w Chinach dr. Reichmana w sprawie technicznej pomocy w dziele rekonstrukcji Chin.

MANIFESTACJA FRONTU OJCZYŹNIANEGO W SALZBURGU.

WIEDEŃ, PAT. Dziś w Salzburgu odbyła się manifestacja frontu ojczyźnianego przy udziale 30.000 uczestników. Przemawiał kanclerz Dollfuss, który wystąpił przedewszystkiem przeciw akcji teoretycznej narodowych socjalistów.

Z różnych stron kraju donoszą o wybuchach petard, zrywaniu przewodów telefonicznych i zerwaniu szyn kolejowych oraz demonstracjach hitlerowców. W związku z tem policja przeprowadziła aresztowania.

ZGON SZEFA GPU MIENZYŃSKIEGO

MOSKWA, PAT. — Agencja TASS donosi, że dzisiaj zmarł w Moskwie szef GPU Wacław Mienzyński. Mienzyński urodził się w 1874, z wykształcenia był prawnikiem. Od najmłodszych lat brał udział w ruchu rewolucyjnym. Od 1907 pozostaje na emigracji w Belgji, Szwajcarii i Francji. Po rewolucji w Rosji zajmował kolejno ważne stanowiska w rządzie sowieckim. W latach 1918 — 19 był konsulem generalnym w Berlinie. Od r. 1919 był członkiem prezydium czerezywieczi, a od 1923 zastępcą szefa GPU. W 1926 mianowany został szefem GPU.

ODCZYTYWANIE STARYCH TEKSTÓW I PALIMPSESTÓW

Prof. Faworski wynalazł nowy sposób odczytywania starych tekstów i rozpoznawanie starych rycin, zniszczonych przez czas. Dzięki metodzie prof. Faworskiego można z łatwością odczytywać najbardziej zatarte i niewyraźnie palimpsesty, nawet wygrzyzione przez kwasy.

ZWIĘKSZENIE SIĘ STADA ZUBRÓW W BIAŁOWIEŻY

WARSZAWA, PAT. Stado żubrów w Białowieży, liczące dotychczas 11 sztuk, powiększyło się w ubiegłym tygodniu o dalsze dwie sztuki, a mianowicie ocielili się: żubrzyca czystej krwi, Bizerka i żubrzyca krwi mieszanej, Faworyta, wydające na świat potomstwo.

Urodziny 2 jałówek żubrzyce są wydarzeniem ważnym w historii odnowionego stada białowieżskiego, zwłaszcza, że pośród dotychczasowych 7 sztuk czystej krwi były aż trzy byki.

KRONIKA GRODZIENSKA.

— Tydzień L. O. P. P. Od dnia wczorajszego na terenie miasta i powiatu rozpoczął się tydzień propagandy L. O. P. P. Z racji rozpoczęcia tygodnia ulicami miasta przeszły orkiestry, urządzając capstrzyk.

— Złot harcerstwa. W dniach od 19 do 22 b. m. w Grandziecach pod Grodnem odbędzie się zlot harcerstwa Chorągwi Białostockiej.

— Koncert chóru z Wilna. W dniu dzisiejszym w teatrze garnizonowym o godz. 19-tej odbędzie się koncert Wileńskiego Chóru Nauczycielskiego, oraz zespołu dziecięcego, składającego się z przeszło 200 osób.

— Wybór komisji kwalifikacyjnej Zyd. Bloku Narodowego. Przedwczoraj wieczorem odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. wiceministra Suchowlańskiego plenarne posiedzenie Żydowskiego Bloku Narodowego dla wyborów do Rady Miejskiej.

Po zatwierdzeniu całego szeregu spraw biejących, wybrana została komisja kwalifikacyjna w składzie 5 osób.

Zadaniem tej komisji będzie kwalifikowanie proponowanych przez różne ugrupowania, wchodzące w skład bloku, kandydatów na radnych, jak również podzielić ich na poszczególne okręgi wyborcze.

— Echa procesu b. naczelnika tut. Urzędu Skarbowego. W tych dniach wpłynęła do sądu skarga b. naczelnika tut. Urzędu Skarbowego, p. Luby, przeciwko tut. fotografowi L. Geigorowi, który bez jego zezwolenia wydał redakcji „Dziennika Kresowego“ odbitek jego fotografii, następnie zamieszczoną na łamach dziennika.

Akcja wyborcza w Wilnie

WILNO. Wczoraj ukazała się na mieście pierwsza odezwa wyborcza, wydana przez Komitet Odrodzenia Gospodarczego Wilna. W najbliższych dniach ukazuje się wezwania zyd. komitetu wyborczego, oraz endecji.

Naogół jednak stronnictwa i ugrupowania stojące do walki wyborczej nie zamierzają prowadzić akcji za pomocą słowa drukowanego, a specjalny nacisk chcą położyć na agitację za pomocą słowa żywego.

Endecja, jak pisaliśmy wczoraj, szykuje już odpowiednie kadry agitatorów i szybko je przeszkala.

PPS zamierza prowadzić akcję w związkach zawodowych i wśród robotników niezrzeszonych za pośrednictwem swych mężów zaufania. O połączeniu PPS z Bundem narazie nie słychać.

Organizujące się koła dzielnicowe

we omawiają kalendarzyk zebrań w celu omówienia kandydatów i zebrań odpowiedniej liczby podpisów pod listy.

U Narodowych Socjalistów nie zapadła jeszcze uchwała, co do udziału w wyborach.

Litwini najprawdopodobniej zdecydowali się na wystawienie własnej listy.

Zydzi, którzy się zbliżali, mają bardzo łatwą pracę. Liczą oni na 15 mandatów i swego wiceprezenta.

Tłumy kąpiących się nad Wilją Dlaczego nie zwraca się na to uwagi?

WILNO. Od paru dni brzeg Wilji usiany jest poprostu kąpiącymi się, którzy korzystając z tego, że nikt ich nie rusza, nie zwracają wcale uwagi na niebezpieczeństwo.

Również dużo dzieci tręci się nad brzegiem, dostając łydek przez nikoje nie dozorowanych.

Jesteśmy w przededniu sezonu letniego, a zapowiadane przepisy, które miały uregulować tę sprawę, jeszcze się nie ukazały.

PIERWSZA OFIARA KĄPIELI.

Wczoraj w południe w Jeruzolimce podczas kąpiel w stawie, utonął jakiś młodzieniec. Zarządzono poszukiwanie zwłok.

niego, a zapowiadane przepisy, które miały uregulować tę sprawę, jeszcze się nie ukazały.

Wczoraj w południe w Jeruzolimce podczas kąpiel w stawie, utonął jakiś młodzieniec. Zarządzono poszukiwanie zwłok.

Nauka nie poszła w las

WILNO. Wczoraj w godzinach południowych licznie zebrała nad brzegiem Wilji publiczność, była świadkiem następującego wypadku: jeden ze spacerujących nad brzegiem koło przystanku statków, rzucił do wody laskę, po której pobiegł duży pies. W czasie, gdy pies szukał kija, dobiegał do brzegu statek „Smigły” i pies porwany falą trafił pod koła i więcej nie wypłynął.

Na wezwanie publiczności obsługa

statku natychmiast rzuciła się na ratunek i przy pomocy sznurów i bosaków wszczęła poszukiwania.

Psa wydobyto jeszcze żywego i oddano właścicielowi.

Należy przypomnieć że w roku ubiegłym miał miejsce na Wilji skandaliczny wypadek, kiedy to obsługa statku „Pan Tadeusz” odmówiła przyścia z pomocą tonącemu żołnierzowi.

KRONIKA WILEŃSKA

FIATEK

Dziś 13 Majem

Mamoria Jutra

Paukracogo

Wschód słońca o g. 5:30

Zachód słońca o g. 7:14

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.E. W WILNIE

Z 10 MAJA

Ciśnienie średnie: 769.

Temperatura średnia: +24.

Temperatura najwyższa: +27.

Temperatura najniższa: +15.

Opad: —

Wiatr: północno-zachodni.

Tendencja: spadek.

Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach lokalnych.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Filomonowicza i Maciejewicza (Wielka 29), Chomiczewskiego (W. Pohlulanka 19), Chrościckiego (Ostrobramska 26) i wszystkie na peryferiach.

ZEBRANIA I ODCZYTU

— Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się w piątek 11 b. m. o g. 1/2 8 w. (w drugim terminie o godz. 8 wiecz.) w Seminarjum Filozoficznym Uniwersytetu (Uniwersytecka 5 w podwórzu III schody, II p.). Bezpośrednio po Walnym Zgromadzeniu Dr. Jan Kruszyński wygłosi pogadankę, ilustrowaną przez ryczące, pt. „Zamki Orawskie i Djumbir”. Wstęp dla członków bezpłatny, wprowadzenie goście płać 1 zł.

— Wileński Koło Związku Bibliotekarzy Polskich. Dnia 17 maja r. b. (czwartek) o godz. 7 (siódmej), w razie braku quorum o godz. 8 (ósmej) wiecz. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie (125 zebranie ogólne).

Na porządku dziennym: 1) Regulamin i wybór Zarządu Kasy Samopomocnej. 2) Referat p. Tadeusza Turkowskiego p. t. „Życie umysłowe ziem litewskich do 18-go wieku w świetle ich piśmiennictwa”.

— Zarząd „Juventus Christiano” zawiadamia członków, że projektowane zebranie dn. 11 b. m. nie odbędzie się.

SZKOLNA

— Gry i popisy szkół średnich. Jak dowiadujemy się w dniu 11 maja w parku sportowym Żeligowskiego odbędzie się gry i popisy szkół średnich z okazji przyjazdu p. ministra W. R. i O. P. Waclawa Jędrzejewicza.

Pocztowcy na głodne dzieci Wileńszczyzny. Staraniem Pocztowego Przystanku Wojskowego w Wilnie w nadchodzącą niedzielę 13 b. m. o godz. 19.30 w parku Żeligowskiego odbędzie się koncert orkiestr i chórów pocztowych przy łaskawym współudziale orkiestry Zw. Prac. Miejskich. Wstęp 30 gr. i 20 gr. Ze względu na cel dobroczynny tej imprezy spodziewać się należy, że wileńska publiczność popieszy tłumnie na ten koncert.

RÓŻNE

— Polski Czerwony Krzyż w Gdyni umieszcza we własnych barakach i namiotach po cenach bardzo dostępnych zbiorowe wycieczki i osoby pojedyncze na czas sezonu letni, nad morzem.

Informacji udziela Zarząd P. C. K. Oddział w Gdyni — Gdynia, ul. Mościckich.

— Pocztowcy na cele dobroczynne. W najbliższą niedzielę o godz. 19.30 w parku im. gen. Żeligowskiego odbędzie się koncert orkiestr i chórów pocztowych przy łaskawym współudziale orkiestry Zw. Prac. Miejskich. Ceny wejścia 30 gr. i dla młodzieży 20 gr. Czysty dochód z tego koncertu

Z ZA KURTINY

L. ROMANOWSKA NA SCENIE „LUTNI”.

Znana i ogólnie lubiana artystka Lucjana Romanowska, wystąpi w Wilnie dwukrotnie w sobotę najbliższą w komedii muzycznej „Rajski ogród” i w niedzielę — w popularnej operetce „Mitouche”.

Ceny na oba przedstawienia letnie niższe.

JUBILEZ SABINY HJARATI - ZIELIŃSKIEJ.

W sobotę, 19-go maja odbędzie się w Wilnie jubileusz 30-letniej pracy scenicznej Sabiny Hjarati - Ziełińskiej, art. dram. Teatru Miejskiego na Pohlulance.

W pierwszych latach swej kariery artystycznej S. Ziełińska występowała jako wokalistka w operetce, w późniejszych zaś jako charakterystycznie-komiczna w teatrach dramatycznych, ciesząc się uznaniem publiczności, dyrekcji i kolegów.

Dla uczczenia jubilatki powstał w Wilnie specjalny komitet.

Zarząd Główny ZASP-u przesał p. S. Ziełińskiej w imieniu swoim i całego aktorstwa polskiego najserdeczniejsze życzenie i wyrazy uznania dla jej artystycznej pracy.

„SPRAWA MONIKI”.

Grupa „Reduty”, objeżdżająca Polskę ze sztuką „Sprawa Moniki”, gościć będzie w przyszłym tygodniu w Wilnie, poczem udaje się na kilka przedstawi do Rygi i Dynaburga.

„HARDE DUSZE” — W GRODNIE.

Ku uczczeniu rocznicy zgonu wielkiej powieściopisarki polskiej Elizy Orzeszkowej, za inicjatywą T-wa im. E. Orzeszkowej wystawiona zostanie w Teatrze Miejskim w Grodnie sztuka „Harde dusze” J. Sarneckiego, osnuta na tle powieści „Beneszek”. Premiera zapowiedziana na 18 b. m.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**

„Niech żyje młodość!” Dziś ostatnia nowość repertuaru, wesoła komedia muzyczna „Niech żyje młodość!” polskiego kompozytora B. Horowicza. Żywa akcja utworu, zabawne sytuacje, młodzieńczy humor i aktualne tło, składają się na całość interesującą i godną widzenia. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny teatru pod reżyserją M. Domostawskiego, oraz zwiększone siły baletowe. „Niech żyje młodość!” niebawem schodzi z repertuaru, ustępując miejsca najbliższej premierze. Ceny miejsc letnie — niższe. Akademicy korzystają ze specjalnych ulg biletowych: na parter 1,50 na amfiteatr i balkon 0,75 gr. Początek o g. 8,30 wiecz.

Najbliższa premiera w „Lutni”. Przygotowania do wystawienia efektowne i wiele melodyjny operetki Benatzkiego „Noc w San Sebastiano” dobiegają końca. Nowością to także się w nowej malowniczej szacie dekoracyjnej. Reżyserją M. Domostawskiego.

— **TEATR MIEJSKI POHLULANKA**

Dziś, w piątek 11-go maja o godz. 8-ej w „Towarzystwo” — komedia ta porusza życie emigracji rosyjskiej w Paryżu, a bohaterami jest małżeństwo emigrantów rosyjskich, spokrewnionych z b. dworem cesarskim.

Jutro, sobota 12. 5. o godz. 8-ej w „Towarzystwo”.

Zespół Reduty w Wilnie. W niedzielę, dnia 13 b. m. Zespół Reduty wystąpi w Teatrze na Pohlulance dwukrotnie: o godz. 4-tej po poł. i wieczorem o godz. 8-ej z doskonałą komedią p. t. „Kobietka z eleganckim światem”.

Jutro, w sobotę, dn. 12. 5. o godz. 4-tej po poł. w Teatrze na Pohlulance odbędzie się doroczny popis prywatnej klasy baletowej N. Muraszowej. Wystawiona będzie prześlizana bajka „Cu downy promień”.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Królowa Krystyna

CASNO — Pożar nad Woltgą

PAN — „Prez z kryzysem”

ROXY — 12 krzesel

COLLOSEUM — Głos skazańca

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Zamach samobójczy. Ksienią Szutową, lat 22, przybyła ze Smogoi, na ul. Zawalnej otruła się esencją octową. Przewieziono ją do szpitala.

— Pękł syfon. Przy ul. Trakt Batorogo 7 w sklepie z napojami chłodzącymi pękł syfon. Właściciela sklepu Liba Konopko uległa okaleczeniu oka i została skierowana do kliniki.

— Porzucone dzieci. Koto posesji nr. 21 przy ul. Lipówka znaleziono dwoje dzieci narodowości żydowskiej, porzuconych przez rodziców.

ZABITY PRZEZ KONIA.

WILNO. Przy ul. Koziej 7 podczas mycia, koń kopnął wóznicy Abrama Perelsztejna, który po przewiezieniu do szpitala żydowskiego wskrzesić zmarł.

OKRADZONY NA POCZTCE.

WILNO. W urzędzie pocztowym Wilno 1 skradziono J. Januszkiewiczowi (Biskupia 4) 104 złote z kieszeni.

OFIARA BIGAMISTY.

WILNO. Niejaki Ajzyk Woltak, rzekomo z Londynu, ożenił się w Wilnie z Anną Worobieżykówną (Sobocz 2) i po okradzeniu jej z pieniędzy i co cenniejszych przedmiotów, zbiegł. Jak się potem okazało, Woltak jest poszukiwany przez policję całej Polski za trzykrotną bigamię i oszustwa matrymonialne, zaś przez Londyn i Dublin za wyłudzenie posagów. Obecnie wysłano za nim kolejny list gończy.

Kierownicy biura w obawie przed odpowiedzialnością ukryli się.

Policja prowadzi śledztwo, które z uwagi na wciąż zgłaszających się poszkodowanych, zatacza coraz szersze kręgi.

Wypadki samochodowe

WILNO. Na ulicy Legionowej tak-sówka Nr. 14371, prowadzona przez Jankowską Halinę (Tatarska 2), najechała na Chodowiczową Teklę (Legionowa 62). Chodowiczowa doznała lekkich obrażeń ciała.

Przy zbiegu ul. Zamkowej i Św. Jankiej motocykl prowadzony przez Korablikową Jerzego (Bonifratska 2) najechał na przechodzącego przez jezdnię Sukulskiego Jana (Wawoz 8). Sukulski doznał lekkich obrażeń ciała.

Przy zbiegu ulic Mickiewicza i Wileńskiej Kac Abram (Niemiecka 13), jadąc rowerem z wprawionym motorem, najechał na przechodzącą przez jezdnię Słiwką Karolinę (Trwała 45). Wskutek uderzenia Słiwńska doznała lekkich obrażeń ciała.

Miasteczko Traby spłonęło

100 domów pastwą pożaru—Straty przekraczają pół miliona zł.

WILNO. Wczoraj w nocy w miasteczku Traby w pow. woliński słum w jenie w mieszkań powstał pożar, który dzięki sprzyjającym wiatrom przerzucił się na sąsiednie domy, zanim zorganizowano akcję ratowniczą. Plomienie ogarnęły szerokie posesję i poczęły zagrażać całemu miasteczku.

Na miejsce przybywa poczęły straży ogniwe z okolicy bliższej i dalszej, które od razu zostały wciągnięte do akcji ratowniczej.

Tymczasem plomienie mimo wysiłków zlokalizowania ognia, ogarnęły cały kwartał niszcząc wszystkie

ko do dnia. Pożar rozszerzał się tak szybko, że mieszkańcy zagrożonych domów nie zdążyli nie uratować.

Pożoga trwała kilka godzin. Spłonęło około 100 budynków w tym dwie synagogi, szereg sklepów i domów mieszkalnych.

Straży sięgają kilkuset tysięcy złotych.

Podczas akcji ratowniczej 8 osób zostało poparzonych.

Na miejsce wyjechały władze sądowno-siedzące i starosta powiatowy.

Śledztwo w sprawie pożaru w Łapach

WILNO. Tak władze sądowe jak i kolej prowadzą nadal śledztwo w sprawie pożaru warsztatów kolejowych w Łapach. Jak dotychczas sprawców powstania nie zdołano ujawnić.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w Pańskim poczciwym piśmie oświadczenia treści następującej:

W związku z umieszczeniem w „Dzienniku Wileńskim” z dnia 10-V-1934 r. (Nr. 124) listu do Redakcji p. Eugenjusza Wardejny w sprawie zajścia między jego synem, p. Zdzisławem Wardejną, a współpracownikiem „Tygodnia Akademickiego” p. Konstantym Szychowskim, pisującym pod pseudonimem Chieot, jako świadkowie, stwierdzamy, że napad p. Zdzisława Wardejny — nie może podpaść pod przepisy kodeksów honorowych.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

PRECZ Z KRZYSEM”.

Piękne hasło. Jeżeli ktoś sam nie potrafi zastosować go w życiu, może wziąć na doradce Eddie Cantora. Zrobił tak mr. Clark, właściciel wielkiej piekarni nowoczesnej i wcale niezłej na tam wyszedł. Napewno wszelka myśl o kryzysie ucieka z sali podczas wyświetlania tego filmu. Eddie Cantor (ten sam „Urwis z Hiszpanii”) umie rozśmieszyć każdego. Raz jest „duchem” za grubo, potem znów oblu-bieniecem potężnej atletki, potem doradcą finansowo-kryzysowym. Skoro potrafi być torreadorem, więc teraz niema dla niego niemożliwości.

Pomijając fakt, że p. Zdzisław Wardejn, o ile czuł się obrażony, nie zareagował w myśl §70 Kodeksu Boże-wiecznego, wył. 1932, wyd. 1932, oświadczamy, że tenże p. Zdzisław Wardejn naszedł p. Chieot'a nie przyprowadzając świadków i przez cały czas zajścia nie podał swego nazwiska, ani biletu wizytowego. W podobnych warunkach wylegitymowanie przez policję było koniecznością, narzuconą przez anonimowego następcę. Na zakończenie należy dodać, że p. Zdzisław Wardejn wobec polifantazji wyparł się wogóle napasie, twierdząc, że to on był napadnięty, oraz odchodząc, groził pobiciem świadków zajścia. W takich warunkach trudno mówić o jakichś przepisach honorowych, a najwyżej można stwierdzić ich pogwałcenie przez p. Zdzisława Wardejną.

FERJE W SZKOLACH.

WILNO. Ferje letnie w szkołach średnich i powszechnych rozpoczną się z dniem 16 czerwca. Ostatnim dniem zajęć szkolnych będzie dzień 15-go czerwca. Czasokres od 15 do 22 czerwca pozostawiony ma być na przeprowadzenie egzaminów dla nowych kandydatów.

Filmy Cantora mają jedną wielką zaletę — są starannie opracowane. Oprowa muzyczno-baletowa jest na bardzo wysokim poziomie. Wystarczy powiedzieć, że słynny zespół Zigfield-Folies bierze tu udział. Taniec zespołowy jest wybitnie fotogeniczny. Specjalny układ dla filmu daje pomysłom reżyserowi tysiące możliwości. Z prawdziwą przyjemnością patrzy się na te harmonijne, zmieniające się jak w kalejdoskopie fantastyczne kształty. Piękną całość składa się z niemieczy pięknych szczegółów. Wszystkie girlsy są zgrabne i ładne. Jest na co popatrzyć.

Film daje miłą i beztrudną rozrywkę. Dodatki dobre.

Tad, C.

POMOC BEZDOMNYM.

W ciągu kwietnia magistrat wydał 2,329 złotych na pomoc dla bezdomnych, których liczba ostatnio znacznie wzrosła. W lutym na ten cel wydano 835 zł., w marcu zaś 1.605 zł.

OPINIA

PANI DOMU — maj. Wehodziwmy w okres „gorący”. Powodują to przede wszystkim niebawywałe w kwietniu i maju upały. Niemniej wysoka jest temperatura zagadnień gospodarskich, poruszonych w majowym numerze ilustrowanego miesięcznika „Pani Do-mu”.

Potomek Adama

Fisowie, rybacy oraz ci wszyscy, którzy w dniu wczorajszym w godzinach poobiednich, chłoneli w pluca miłą wilgoć rzeki w okolicach Trynopolia, byli świadkami jedynej swego rodzaju sceny.

Oto w pobliżu łachy piaszczystej pluskał się młodzieneczek. Nurkował w miejscach, dochodzących mu do kolan, z szlachetną brawurą rzucał się do zatonki, której dno można było bez oceanograficznych aparatów przejrzeć, parskając jak wieloryb i polyskwalwiał ciałem opalonem, jak złota rybka.

Gdyby któkolwiek z mieszkańców ul. Lidekiej był znalazł się w tym czasie na rozkosznej tej plaży, mógłby nas poinformować, że odważnym sportowcem jest p. Nochum Wolkowski, kupiec z zawodu, a ich bliski sąsiad.

Opowiadanie F. A. Ossendowskiego „Straszny wypadek” przenosi nas w kraje gorętszego klimatu i w czasy gorętszych uczuć, podczas gdy dr. Wasilkowska - Krukowska poucza o pierwszej pomocy w wypadkach choroby.

OKRADZONY NA POCZTCE.

WILNO. Niejaki Ajzyk Woltak, rzekomo z Londynu, ożenił się w Wilnie z Anną Worobieżykówną (Sobocz 2) i po okradzeniu jej z pieniędzy i co cenniejszych przedmiotów, zbiegł. Jak się potem okazało, Woltak jest poszukiwany przez policję całej Polski za trzykrotną bigamię i oszustwa matrymonialne, zaś przez Londyn i Dublin za wyłudzenie posagów. Obecnie wysłano za nim kolejny list gończy.

Interesujący obraz dorosłego zjadacza orzechów przedstawia powieść i pisarz dowiedział się świat z własnej książki Conrada. I dowiedział się, również, że jak nie chciał Conrad jeździć na parowcach — rozmitowany w okrętach żaglowych, tak nie dowierzał wartości swego słowa.

„Dajcie mi właściwe słowo i właściwy ton, a świat z miejsca porusze”. Oto tęsknota do potęgi słowa, przeni-kająca całe jestestwo pisarza.

DO POPULARNYCH HASEŁ „RÓB COS — KUP COS” DODAJ „IEĆ GDZIEŚ” I PODRÓŻUJ SAMOLOTAMI

NOWE KSIĄŻKI

JOSEPH CONRAD (Korzeniowski) Ze wspomnień, tłumaczona z angielskiego go Anieła Zagorska, str. 176, cena zł. 4,80

„Ze wspomnień” zaczyna się powieścią w jaki sposób powstał rękopis „Szaleństwa Almayera” — pierwszej pracy pisarki, który jeździł z autorem aż do Polski zanim Conrad pomyślał o doku. Druga dominująca nuta tej książki są wspomnienia o tem w jaki sposób Józef Korzeniowski stał marynarzem kapitanem handlowej floty brytyjskiej. A więc jak powstał marynarz i pisarz dowiedział się świat z własnej książki Conrada. I dowiedział się, również, że jak nie chciał Conrad jeździć na parowcach — rozmitowany w okrętach żaglowych, tak nie dowierzał wartości swego słowa.

„Dajcie mi właściwe słowo i właściwy ton, a świat z miejsca porusze”. Oto tęsknota do potęgi słowa, przeni-kająca całe jestestwo pisarza.

ZA HANDEL W DNIE ŚWIĄTECZNYM.

WILNO. Za handel w dniu świętecznym policja sporządziła protokoły w 15 sklepach. Właściciele tych sklepów zostaną ukarani w drodze administracyjnej.

CENY LEKARSTW.

WILNO. W najbliższym czasie ma się ukazać zarządzenie, obniżające ceny lekarstw najczęściej używanych, o 15 proc.

PODATEK LOKALOWY.

WILNO. W ciągu maja płatna jest druga rata podatku lokalowego. W związku z tem rozsyłane już są nakazy płatnicze na ten podatek.

O REWIZJĘ OPLAT ZA WODĘ.

WILNO. Odbędzie się zebranie właścicieli nieruchomości żydowskich w sprawie opłat za wodociągi i kanalizację, pobierane przez miasto.

REGULACJA UL. SOŁTANISKIEJ.

WILNO. Magistrat przystąpił do wybrukowania ul. Sołtaniskiej w końcowym jej biegu, łączącym Wilno z Wierkiszkami. Roboty potrwał kilka tygodni. Na tem zakończy się regulacja ul. Sołtaniskiej.

NOWA ULICA.

WILNO. Nowa ulica, mająca połączyć ul. Trocką z zaul. Franciszkańskim dzięki przyspieszonemu tempu robót, oddana zostanie do ruchu w końcu przyszłego tygodnia.

NOWY MOST NA WILNIE PROJEKTUJE WYBUDOWAĆ MAGISTRAT.

WILNO. Magistrat projektuje wybudowanie mostu żelaznego przez Wilnke, w celu połączenia Kolonii Wileńskiej z Belmontem. Rozpiętość mostu obliczona jest na 20 metrów.

Rozpoczęcie robót nastąpi po otrzymaniu odpowiednich funduszy w wysokości do 30.000 złotych. Budowa mostu jest bardzo na czasie i będzie ona dużym udogodnieniem dla wszystkich mieszkańców Kolonii, gdyż dojazd do Wilna jest obecnie bardzo utrudniony.

Magistrat dołoży wszelkich starań, aby plan ten zrealizować w jaknajkrótszym czasie.

Wspólnik „Arbonu”

— A ręczka szanownego pasażera co w mojej torbie konduktorskiej porabia — zapytał uprzejmie konduktor autobusu „Arbonu” pan E. Łabuś, jednego z pasażerów przeladowanego wozu na linii Komenda Placu — Po-spieszka.

— O rączkę pan pytasz? I owszem. Rączka liczy forse, panie konduktor.

Ponieważ jednak konduktorzy mają dzień niechęć do obliczania przez osoby trzecie zawartości ich torb pieniężnych, dialog potoczył się dalej.

Pasażer próbował wytłumaczyć zdumionemu konduktorowi, że ma po temu prawo.

— Z nieboszczykiem Tomakiem byłem na „ty” i starym „Arbonowi” dziecko do krztu trzymałem, wtedy, kiedy Sauer był jeszcze szczeniakiem — znakiem tego we wspólności firmy jestem, co panu nic do tego.

— To oddaj pan te dwa siedemdziesiąt, coś pan z torby gwizdnął.

Djalog zamienił się w trio, w którym decydujący głos zabrał pan postereunkowy.

Ten wylegitymował rzekomego współakcjonarjuszka ty „Arbon”, którym się okazał pan Ignacy Matulewicz (ulica Tomazasa Zana 20). W dalszym ciągu rozmowy, która potoczyła się już w komisariacie, pan Ignas nie mógł się wykazać dokumentarnie z praw do kasy konduktorskiej, wobec czego go zamknęto.

fif.

Walny Zjazd Harcerstwa w Wilnie Przybycie Ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza, oraz Wojewody Grażyńskiego. -- Program Zjazdu.

WILNO. W związku z dzisiejszym walnym zjazdem ZHP, w dniu wczorajszym przybyli pociągami warszawskimi o godz. 7:50: przewodniczący ZHP woj. śląski dr. M. Grażyński, prezes S.O.S. w Warszawie p. T. Kamiński, naczelniczka G. K. Harcówka p. J. Wierzbiana, naczelnik G.K. Harcerzy, sędzia A. Olbromski, grupa kapelanów z ks. M. Luzarem na czele, oraz wielu instruktorów harcerskich i przed stawicielei Kół Przyjaciół.

Po powitaniu dostojnych Gości i uczestników zjazdu przez władze lokalne, przedstawiciele wojska, administracji, uniwersytetu S.B., szkolnictwa i harcerstwa miejscowego, oraz po przejeździe przed frontem drużyn reprezentacyjnych udano się na kwatery.

O godzinie 10 rozpoczęły się w gmachu zjazdu walnego obrady Naczelnej Rady Harcerskiej, poprowadzone nabożeństwem w kościele św. Jerzego, odprawionem przez Naczelnego kapelana ks. Luzara.

Pogadanka anatomiczna

— A gdzie jest pieczątką na mięsie?!

— A gdzie ma być pieczątką?!

— Każde mięso winno być opieczętowane.

— To ja z pierwsze słucham! Skąd we krowe, ci inne bidle ma się znaleźć kauczukowe pieczątki i tusz!

— Po rabinu winno być opieczętowane...

— Może ono i biła, ja wiem? Może to pieczętowanie z krwim się ściekło.

— Wobec tego mięso będzie skonfiskowane...

Rozmowę tę, wymagającą wybitnego znanstwa anatomii zwierząt prowadził w dniu wczorajszym p. posterunkowy K. Przywara, który w lokalu M. Blocha, ul. Suroz 47, odnalazł skład zamagazynowanego mięsa, pochodzącego z tajnego uboju.

— Proszę ładować mięso na wóz!

— Wóz czy przewóz, panie władza o jedne głupe odznaczenie na białymie wnetrzości, tyle hałasu. Został pan ten krowi zwłok, a ja panu co powiem. Staropolskie „kochał mi się”!

Ponieważ pan Bloch tak był rozkończony w panu posterunkowym, że nie tylko próbował go staropolskim powiedzeniem, ale także i brzydzącą marną zjedną, pan posterunkowy Przywara nie wstydząc na tradycyjne serdeczności, wraz z mięsem zabrał pana Blocha do komisariatu.

Pan Mojżesz odwieca za chęć kupienia urzędnika, oraz za skrytobójcze mordowanie krów.

Obratam przewodniczył woj. dr. M. Grażyński. Na porządku dziennym omawiano zgłoszone na XIV walny zjazd wnioski, opatrzone w myśl obowiązującego statutu opiniami dla zjazdu walnego. Żywszą dyskusję wzbudziły wnioski, dotyczące konieczności zajęcia się zagadnieniem bezrobocia, wśród harcerzy, oraz wysokości opłat organizacyjnych od Kół Przyjaciół. W czasie dyskusji zaznaczyła się naogół jednolita opinia członków Rady Naczelnej co do poszczególnych wniosków.

Zjazd walny zaczyna obrady dopiero w dniu dzisiejszym. Na zjazd przybywa p. minister WR i OP Wacław Jędrzejewicz, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Program zjazdu przedstawia się następująco:

Dnia 11 maja.
Godz. 7:50: Uroczyste powitanie na dworcu p. ministra W. Jędrzejewicza przez p.p. wojewodów W. Jaszczółta i M. Grażyńskiego, oraz delegacje.

Godz. 9: Msza św. w Ostrej Bramie, którą odprawi J. E. ks. biskup wileński Michaliewicz. Kazanie wygłosi ks. kanclerz Manersberger, wiceprzewodniczący ZHP.

Godz. 10: Przegląd wileńskich drużyn harcerskich na Placu Katedralnym i złożenie wieńca na grobie ś.p. ks. biskupa Bandurskiego. Defilada na ul. Mickiewicza (obok gimnazjum Orzeszkowej).

11) Otwarcie zjazdu walnego, przemówienia, obrady.

Godz. 21: Wieczornica harcerska w kasynie garnizonowej.

Dnia 12 maja:
Przed południem prace komisji. Po południu: obrady plenum zjazdu, wybory nowych władz, zamknięcie zjazdu.

Zjazd odbywa się w gmachu gimnazjum im. Orzeszkowej, ul. Mickiewicza 38. Po zjeździe projektowane są wycieczki do Trok, Werek i jeziora Narocz.

Promocja doktorska ks. majora Edmunda Nowaka

Dnia 8 bm. o godz. 12 w sali wielkiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbyła się promocja doktorska ks. majora Edmunda Nowaka, proboszcza parafii wojskowej w Nowej Wilejce pod Wilnem. Promotorem był senator prof. Stanisław Zakrzewski, J. Magnificencję Rektora zastępował prorektor senator prof. dr. Zaleski. Promocji dokonano w obecności p. dziekana Wydziału Humanistycznego, profesora Teofila Emila Modelskiego.

REFORMA SYSTEMU MELDUNKOWEGO

WILNO. Z chwilą złożenia rejestrów mieszkańców gminy przystąpili do normalnej pracy w tej dziedzinie, polegającej na utrzymaniu rejestrów w stanie aktualności. Pomyślnie naogół zakończenie prac organizacyjnych pozwala na wprowadzenie pewnych reform w systemie meldunkowym. Dotyczy to przede wszystkim skrócenia treści kart meldunkowych, bowiem po ustaleniu danych personalnych mieszkańców gminy i wpisaniu ich do rejestru mieszkańców powtarzanie tych samych informacji w kartach meldunkowych byłoby zbędne.

Wspomniane zmiany wprowadzone zostaną w najbliższym czasie.

Zmiany te polegać będą wogóle na skróceniu niemal wszystkich for-

mularzy meldunkowych z dopuszczeniem meldowania członków rodziny na wspólnym formularzu. Najdalej posunięte uproszczenia przewidziane są w stosunku do meldunków czasowego pobytu, oraz zmian adresu w obrębie gminy. Przewidziane jest również uprawnienie gmin do stosowania postępowania wyjątkowego, dopuszczającego przyjmowanie meldunków ustnych, gdy okazałoby się to wskazane ze względu na warunki lokalne.

Nowe rozporządzenie rozszerza przytem kompetencje zarządów gminnych, upoważniając je do decydowania w niektórych kwestiach technicznych prowadzenia ewidencji ludności, jak również w zakresie uproszczenia obowiązujących meldunków.

KRONIKA NOWOGRODZKA

Odezwa nowogrodzkiego Komitetu Wyborczego

Obywatele miasta Nowogródka!
Dnia 27 bm. wołą waszą zostanie wybrana nowa Rada Miejska, która w ciągu najbliższych lat pięciu będzie musiała przystosować gospodarkę miastą do nowych warunków, będzie musiała dać dobrze egzamin z racjonalnego prowadzenia interesów naszego tak piękne tradycje posiadającego miasta.

Być reprezentantem grodu Mickiewicza, to zaszczyt wielki!

Nowi ludzie, którzy wejdą na arenę życia samorządowego w Nowogródku, muszą mieć walory duchowe i moralne oraz jasne umysły.

Te własne zalety powinny być czynną przewodnią każdego kto, przez oddanie głosu spełni swój obywatelski obowiązek wybrania ojców miasta, godnych zaufania samego społeczeństwa i godnych wielkiej roli przetworzenia na szereg życia samorządowego.

Miasto nasze jest niewielkie, ale ma dużo do odrobienia, ma do przeprowadzenia szeregu reform budowlanych in-

westycyjnych i podatkowych, ma do uregulowania wielu palących kwestij szarego dnia codziennego.

Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że nie mamy klęski bezrobocia w tem szerszym znaczeniu słowa, ale też dużo jest u nas swoistej nędzy, którą trzeba usunąć, mamy bardzo wiele do zwalczania w zakresie niehigijennyh urzędzeń miejskich, musimy doprowadzić miasto do europejskiego wyglądu.

Wybory obecne mają niezmiernie wielkie znaczenie dla naszej najbliższej przyszłości i dlatego muszą do nich stanąć wszyscy obywatele tak ko biety jak i mężczyźni.

Pamiętajmy o tem, że stając jedno myślnie i zgodnie do szeregu, zapewnimy naszemu miastu lepszą przyszłość!

A więc wszyscy do urn wyborczych.

Chrześcijańsko - mahometański Komitet Wyborczy w Nowogródku.

mieszkaniec wsi Zagórze - Delatyckie gm. Lubieżańskiej Boszko Gierasim. Zwłoki po upływie godziny z wody wydobyto.

Krukowski w Nowogródku. W dniu 8 bm. w sali kina miejskiego w Nowogródku artyści teatrów warszawskich Krukowski Kazimierz i Maniekiewiczówna Janina odśpiewali szereg humorystycznych piosenek.

„Swatka”. W dniu 5 maja rb. kolejowe przysposobienie wojskowe w Nowogródku urzędził przedstawienie. Odgrywane sztuka pt. „Swatka”. —Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Dochód przeznaczono na rzecz w-w organizacji.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze.

Nie brałem udziału w ankiecie „Słowa” na temat „czyje pióro najlepiej mi się podoba” — przypuszczam, że i dużo czytelników tak uczyniło, chcę jednak dziś w imieniu własnym i w imieniu znajomych czytających „Słowo” wyrazić Szanownemu Panu Redaktorowi nasze najszczerze uznanie za odważny — oryginalny i zdrowy chrześcijański sąd w każdej sprawie. Czytam kilka tygodników i dzienników — artykułami Szan. Pana Redaktora jestem zachwycony. Serdecznie dziękujemy za ostatni artykuł z dnia 8 maja „Wódz Proletariatu czy Wódz Narodu”. Akurat trafiły mi do rąk ulotki i majowe Legjonu Młodych, a także Nr. Państwa Pracy. W każdym Nrze „Słowa” czekałem odpowiedzi, i dziś właśnie znaleźliśmy.

Proszę przyjąć Szanowny Panie Redaktorze serdeczne pozdrowienie i wyrazy prawdziwego szacunku.

X. Jan Zuk

Proboszcz Rz.-Kat parafii Szarkowszczyzna

JESTESMY ZA BIEDNI BY KUPOWAĆ BAWELNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNOGO LNU

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Egzamina dojrzałości

Nie mogłem tego zrozumieć nigdy, dlaczego starsi od nas wynisikli egzamin wogóle, a o ile już im przyszła ta nieciekawa kombinacja do głowy, dlaczego wynisikli egzamin w okresie wiosennym. Mają te mądre pedagogi zapewne swoje mądre racje, ale i egzaminowani mają swoje.

W tej chwili domyślam się, że wszyscy moi czytelnicy w wieku szkolnym są stanowczo po mojej stronie.

Jadę na całego na instytutę egzaminów. Ale trudno ludzkość w zatwarzoności swojej jest okropna. Kaszka mi kwitną w ogrodach, żaby kunkają tak rozkosznie po bagniskach, a ty, ołowiku, zastanawiasz się nad szaleństwem jakimś pomysłem niejakiego pana Pitagorasa, który zapewne był grekiem bezrobotnym, miał dużo czasu, ale zato niewszystkie klepki w porządku.

Dusza ludzka opięta w mundurki szkolny i ponumerowana na ramiączku (to ostatnia moda szkolna) wyrwa się przez ciasny kołnierzyk i usta ku słońcu i zieleni i potyka się w tełlawie, przez którą dyngusujesz, czło wiewku!

„Boleść ojcowska KoCHANOWSKIEGO, odzwieriedla się w trenach pierwszych, w których poeta, w bólu zapa mniął...”

Nas nie już nie boli i nie jestemy w stanie zrozumieć wtedy cichego bólu ojców naszych, którzy wiedzeni dziwną intuicją, patrząc na nas, myśli sobie:

— Zleję się, hajdak, z literatury i jeszcze rok posiedzi, na mój koszt i smrotę!

Taki ojciec, znana i nudowskastryko pod słońcem akochana istota, nie rozumie jednej rzeczy. Nie rozumie przedziwnej przemiany materji w nas

Dziwne pretensje

P. WARDEJNA — OJCA

We wczorajszym „Dzienniku Wileńskim” został wydrukowany nieprzyzwoity w treści i formie list p. Wardajny ojca, występującego w sprawie swego syna.

Każdy interesujący się sprawami młodzieży wie, że „Tydzień Akademicki” w „Słowie” stanowi autonomiczną jednostkę prasową z własną redakcją i redaktorem, a współzycie ze „Słowem” ułatwia ta okoliczność, że redaktor odpowiedzialny „Słowa” jest członkiem redakcji „Tygodnia Akademickiego”. Wynika z tego, iż najwłaściwiej Szychowski może być odpowiedzialny za to, co pisze „Słowo”, lecz w żadnym wypadku „Słowo” za to, co pisze „Tydzień Akademicki”.

Rozumiejąc uczucia ojcowskie, dziwny się jednak, że p. Wardajna — syn nie protestował przeciwko umieszczeniu listu przez p. Wardajną — ojca. Bo słyszeliśmy o zwyczajach honorowych, nakazujących występować synom w obro nie ojców, lecz nie słyszeliśmy, aby ojciec przyjmował na siebie odpowiedzialność za czynny pełnoletniego potomka.

choć sam ongiś ulegał podobnym nastrojom), wywołuje rewolucję, nie da się zagłuszyć, ani poczem papiery i księżyką z dynastji Merowingów, ani równaniem trójkątów, ani analizą poezji Słowackiego.

Buntują się nam: kolano i włosy, kora mózgowa, arterje, wątroba i kiszki.

Wszystkie te organa myślą co innego, buntowano podświadomie, a tym czasem jeden malutki skrzątek mózgu, w którym zasiadła „obowiązkowość” powiada:

— Jak nie będziesz wiedział, kiedy żył Vasco de Gama lub co to jest aparat Kippa, to, bracieńku, dwójka, jak basy! i djabli wzięli kajak, wyjazd na wieś, najbliższy mecz piłki nożnej i następną klasę — ale zato będzie ten straszny wyraz twarzy ojca, który nigdy głosu i ręki nie pod niesie, ale którego ruszenie ramiączkami i norwowe zaczesanie resztek włosów przyprowadzą cię, synku, o rozpacz.

Wszystkiemu winne są egzamin w wiosnę. Gdyby egzamin odbywały się w listopadzie lub październiku, wszyscy uczniowie zdawaliby je z wynikiem — cum maxima laude.

Nie jest to jednak racja, by wogóle egzaminu zamieść. Ja ze swej strony wszelkich staran dołożę, by okres egzaminów przenieść na miesiąc jesienne.

Man nawet jednego dobrego znajomego w Kuratorjum — więc się postaram.

Narazie jednak na złość zatwardziły i nie uznający wiosny bełfrom — czmy się i zdajemy egzaminu.

M. Junosza.

Nie na ciarna godzinę nędzy, lecz na jasną godzinę dobrobytu składasz swoje ościedności w P.K.O.

NORMAN SPRENGER. 36)

KRWAWY OKRĘT

— Ot, co przeczytają w księdze okrętowej, kiedy stanęmy w porcie! Ale to jeszcze nie wszystko! Słuchaj dalej:

„W czasie bitwy marynarz Newman próbował uciec z aresztu i został zabity przez kapitana wystrzałem z rewolweru”.

— Widzisz, Royu! Wszystkie w porządku, wszystko na miejscu! Każdy z was dostanie kilka wierszy i wszystkie kości będą uciwicie schowane! Cheesz wiedzieć, jak to będzie? Najpierw na pokładzie rozlegną się wystrzały. Dużo trudu kosztowało mnie doprowadzenie do tego! Twoje towarzysze to tchórzliwe zajęce, Royu! Już bałem się, że nigdy nie uda się doprowadzić tych drabów do buntu.

— Chwała Bogu, na koniec udało się! Ci bandyci zeszły pod koniec nocej warty, kiedy wybiły osiem dzwonów. Osiem — leć wieź! To będzie dla ciebie pogrzebowy dzwon! A potem śmieć. Wtedy zostanie już tylko rozprawa z Mary. Już wiesz, co ja dla niej przygotowałem. Pomyśl o tem, Royu, myśl o naszej małej Mary, o naszej delikatnej „Pani”, oddanej zwierzętom na pożarcie! Na łaskę straszego Fitzgibbona!

pożyteczny, jeżeli się nim odpowiednio pokieruje... Naturalnie nie chciałbym, żeby on siadł przy moim stole, ale cenzurym nie miał pozwolić Fitzgibbonowi oddać mi Mary, kiedy ona mu obrzydnie? Cóż, Royu, to nieprzyjemne dla ciebie? Uderzenie dobrze wymierzone? Co?!

Swop miał rację: Newman podniósł oczy, jego wykrzywiona męka i szaleństwem twarz, była straszna?

Niezemne słowa i nieszczęsne groźby totra dotknęły bolesnie najbliższych strun w jego sercu i na chwilę odebrały mu panowanie nad sobą.

Gniew i nienawiść wyrwały się, jak lawa z jego ust:

— Bądź przeklęty, totrze! — zarzątnął jego głos.

Leez zamilkł natychmiast. Opanował się. Nie należało do tych ludzi, którzy tracą napróżno energję na bezużyteczne przekleństwa.

Ale ten nagły wybuch sprawił kapitana w zachwyt. Odrzucił wtył głowę i wybuchnął djabełskimi śmiechem.

— Zapomniałem... zapomniałem o Mary! — wolał, przez śmiech przyrywany głosem. — Nie słyszałeś jeszcze końca. Zobaczymy, czy twój Bóg uhehni ją od pieszczoł Fitzgibbona! — zobaczymy, czy da jej tyle siły, żeby sama nie podniosła ręki na siebie! Bo myślę, że na tem się skończy! A tu jeszcze jeden tekst który przygotowałem, żeby Fitz przepisał do księgi okrętowej, niema tylko je-

szsze daty, wstawimy ją, kiedy przyjdzie czas.

„Dziś w ataku szaleństwa, żona kapitana popełniła samobójstwo. Kapitana jest pograżony w rozpacz.”

Swop odwrócił się i podszedł do drabiny. Już postawił nogę na pierwszym stopniu, gdy nagle zatrzymał się z oczyma podniesionymi ku górze i otwartymi ustami.

Nastawiłem uszu... Na pokładzie rozległ się wystrzał — jeden jedyny!

Kapitan odwrócił się na obrotach, twarzą ku Newmanowi. Z błyskawiczną szybkością wsunął rękę do kieszeni gdzie miał rewolwer.

Ale nie wyjął broni. Umarzył na miejscu, gdyby to uczynił. Ja byłem gotów do skoku.

Swop, wahał się! Godzina, wyznaczona na atak, nie nadeszła jeszcze. Po samotnym wystrzale nie nastąpił huk kanonady, którego należało oczekiwać. Zato postyszeliśmy grzmieniem głosu Lineha, wydający rozkazy:

— Conolly, do steru!

Znow głos Lineha rozległ się bliżej:

— Kapitanie na pokład! Prędeź, prędeź!

Było to dawno oczekiwane, przeżemnie wezwania, ale zanim nadbiegły słowa, wstrząsające swą nieoczekiwaną grozą:

— Sternik wyskoczył za burtę, razem z Fitzgibbonem! — krzyzał Lineh. — Dwóch ludzi tonie! — krzyzał tubalnym głosem, a za nim podnieśli harmider marynarze.

wyczytałem na niej głębokie zdumienie i rozpaczliwy niepokój.

Jasnym było, że stało się coś, co nie wchodziło do jego programu.

ROZDZIAŁ XX — BUNT

Swop nie zniknął jeszcze, kiedy podskoczyłem do Newmana, gdyby się obrócił, aby zatrzasnąć za sobą lukę napewno by mnie zobaczył.

Na szczęście nie zatrzymał się. Słyszałem szybkie kroki kapitana i głos, który krzyzał przeraźliwie:

— Uwaga! na maszty, Lineh! Zapalił światła!

Objąłem rękami szyję Newmaną i szepnąłem mu na ucho:

— O, ten tot, potwór! To ja, Jaek!... Cóż to za djabeł!... Słyszałem wszystkie... Przechodzę uratować ciebie...

Jak widzieli, myśli moje splątały się od gniewu i oburzenia! Newman przyprowadził mnie do równowagi.

— Wiem, ale mów ciszej, mogą ciebie usłyszeć! — Szepnął.

Uśmiechnął się! Ten ołowik potrafił uśmiechać się, po takiej meci, i podczas kiedy ja plotłem coś bez sensu, myśli jego pozostały jasne.

— Prędeź! — rozkazal. — Tnij sznury!

Stalowe obręcze na jego rękach i nogach były połączone sznurami, które omotywały całe jego ciało i przytrzymały go przy ślupie. Przeciąłem te więzy dwoma uderzeniami noża, ale nie zdążyłem podtrzymań Newmaną i hiedak upadł twarzą na podłogę. Zdrętwiałe nogi nie mogły go utrzymać!

Upadłem na kolana, ehlipiące i bełkoczące coś bez związku. Drżącymi ręk-

ami szukałem w kieszeni klucza od kajdani. Do szaleństwa doprowadził mnie widok krewawych ran na nogach i rękach mego przyjaciela. Ciało spuchnięte, i rozpalone, było odarte ze skóry, a żelazne obręcze tak wżarły się w mięso, że prawie schowały się w niem.

Musiałem rozsunąć okropne rany, aby móc włożyć kluczyk do zamka.

Gdy zdjąłem kajdany, odwróciłem Newmaną na plecy i objąłem go, chcąc podnieść. W tej chwili zjawiła się pomoc. Lekkie kroki zaskrzypiały na drabinie, szelest sukni i eichy okrzyk bólu, zwiastowały nadejście Mary. Ukleka przy Newmanie.

— Royu, o, Royu! Nareszcie!

Objęła go i przytuliła twarz do jego policzka.

Teraz mój przyjaciel był w dobrych rękach. Mogłem na chwilę przestać się nim zajmować! Wstałem nadstuchując.

Co się działo mogło na pokładzie? Słychać było niechwytliwe rwetes. Okręt zakreślił dookoła osi i stał wpo-

przekaz swego kursu. Gdzieś daleko grzmiał głos Lineha, wydającego rozkazy.

kalny, zmienił się w fałszywy fałset. Drżała w nim twoga nieludzka, rozpaczliwe pragnienie uratowania wiernej szkapła Fitzgibbona! Wielki strategik i mordera nie liczył się z możliwością utraty pomeenika! To nie wchodziło w jego plany!

Natęziłem uszei czekając na inne odgłosy: wystrzałów i bójki. Ale na ciemnym pokładzie panował tejmwach nie do opisania. Kapitan zapomniał nagłe o własnym bezpieczeństwie i mieszkał się z tłumem marynarzy.

Wiedziałem, że Boston i Blaky nie opuszcza takiej sposobności, mimo danej mu obietnicy!

Ta myśl przynagliła mnie do śpisiechu.

Koniecznym było wydstać się z oszury, w której znaleźliśmy się. Byliśmy w pułapce, głosy były rzucane! Bunt mógł się zacząć łada chwilą!

Powiedziałem o tem Newmanowi, on spróbował podnieść się.

— Daj mi rękę, Jaeku! — Trzeba ich zatrzymać!

Podniosłem go i zarzuciłem na ramioua, jak worek. Z ciężką noszą zamcząłem się drapać się na drabinę. „rani” szła za nami, pomagając mi, w miarę sił.

Wiedziada już, co się stało na górze i opowiadała nam w kilku słowach.

Nie mogła odnaleźć Wonga (potem okazało się, że Chiochayk był w kuchni, gdzie podstuchwał przypadkiem rozmowę marynarzy, którzy zatrzymali go jako jeńca), postanowiła więc sama wejść na pokład i w cieniu czekać na Lineha.

Min. Matuszewski o rolnictwie

Zadania, które przed nami jeszcze stoja

Rolnictwo stanowi zbyt wielką część produkcji polskiej, ażeby mogło stworzyć odrębne ceny wysokie, wewnętrzne tak, jak np. cukier, węgiel i żelazo w oparciu o te wysokie ceny wewnętrzne, o ten dochód monopolistyczny rynku wewnętrznego, stworzyć możliwości wywozu po cenach dumpingowych, cenach stratnych zagranicę.

Stykamy się z rynkiem światowym przez rolnictwo i wywóz rolniczy. Oczywiście ceny rolne naszego rynku wewnętrznego przy pomocy dość skomplikowanego aparatu premii, interwencji — można podnieść ponad poziom rolniczych cen światowych, lecz niemożna ich jednak od cen światowych uzależniać. To znaczy, że możemy mieć nasze wewnętrzne ceny nieco powyżej cen światowych, ale jednak będą się one wahały równoległe do wahań światowych.

Stąd wynika druga przesłanka w ocenie naszej sytuacji, że nasz główny rynek wewnętrzny, rynek silny nie tylko produkcyjnie, lecz jednocześnie i konsumpcyjnie, bo każda produkcja ma swój odpowiednik w konsumpcji — będzie się kształtował przez czas dłuższy, chcemy czy nie chcemy, jeszcze według rolniczych cen światowych.

Jakże teraz wygląda tendencja tych cen?

Być może, że świat jest dzisiaj na poziomie cen rolniczych niższych, aniżeli będzie za rok czy dwa. W każdym razie jeżeli odrzucimy wszystkie te sztuczne sposoby, jakie od r. 1922, od momentu, kiedy po wojnie rolnictwo światowe zaczęło się zdźwigać do góry, zostały zastosowane przez największych producentów, — przez Stany Zjednoczone i Kanadę do utrzymania cen, których zalamanie już się zarysowało to trzeba jasno odpowiedzieć, że **nie ma wielkich szans na to, ażeby nastąpiła światowa wyżka cen rolnych do poziomu takiego, do jakiego przyzwyczajeni byliśmy przed wojną i w latach powojennych do 1928 roku włącznie!**

Teraz utrzymujemy nasze ceny rolne na poziomie nieco wyższym, aniżeli ceny świadectw. Czy rolnictwo jest rentowne w tych warunkach, w jakich pracujemy dzisiaj? Są warsztaty, które schwytały równowagę, większość jednak warsztatów tej równowagi nie schwytała.

Trzeba więc tak zniżyć koszty produkcji rolniczej, ażeby stały się opłacalne przy tych cenach, jakie dziś, jutro, za rok są do osiągnięcia.

Jakie są koszty produkcji rolniczej? Robocizna odgrywa tutaj najmniejszą rolę, bo znaczna ilość rolników pracuje sama, a tam gdzie istnieje praca najemna, to jest ona w znacznej części regulowana przez świadczenia w naturze. Potem przychodzi świadczenia publiczne, następnie koszty kredytu dawnego i amortyzacja, która istnieje w gospodarstwie rolnym tak, jak i w innym, wreszcie ceny produktów nabywanych przez rolnictwo. Chciałbym podkreślić, nie tylko produktów nabywanych dla dalszej produkcji jak plugi, węgiel do lokomobili, sierpy, kosy, nawozy sztuczne, ale także produktów nabywanych przez rolnictwo dla spożycia, jak ubranie, sól, tytoni zapaliki, wódka i t. d. i t. d. Ceny tych produktów spożycia decydują o samopoczuciu rentowności, jaką ma sam producent w zależności od tego, co może spożyć, czuje się on pokrzywdzony, albo niepokrzywdzony.

A zatem, już z tych dwóch prostych myśli zwyczajnych wynika, że nie jesteśmy w stanie oderwać się od rynku światowego, a gdybyśmy się oderwali siłą, to tylko obniżylibyśmy własną stopę życiową, że jesteśmy z nim związani poprzez wywóz rolniczy, którego prędko się wyrzec nie można, ani nie należałoby; że tendencja cen rolniczych światowych wskazuje na dalszą stabilizację na niskim poziomie, oraz, że dzisiejszy poziom cen polskiego rolnictwa nie jest jeszcze rentowny, nie daje rolnikowi możliwości zaspokojenia jego potrzeb — dochodzimy więc do tego samego wniosku, do którego doszedł i w konsekwencji prowadził swą działalność przez cały czas swego urzędowania p. premier Prystor, dochodzimy do konieczności rewizji dalszego przeprowadzenia tych wszystkich elementów, które składają się na koszty produkcji rolnej.

Dalsza zniżka cen sztywnych: węgla, taryf kolejowych, dalszej rewizji świadczeń publicznych i wszystkiego co to świadczenia kosztują (nie tylko tego, co się wyciąga ze społeczeństwa, ale i tego na co wyciągnięty groź się obraca), wreszcie dalsze przejrzenie kosztów kredytu zarówno nowego, jak i starego — to są te zadania, które jeszcze ciągle przed nami stoja.

„**Od słońca pożaru...**”
Gdyby pan Markus Mojżesz bardziej był romantycznym, wzywając pogotowie ratunkowe, zawołałby do tuby telefonicznej:
— Od słońca pożaru zezniala mi głowa,
A w koło żar taki, do Ciebie Jehowa
Podnoszę placzący mój głos!
Byłoby to co prawda ładnie, ale zato nie oryginalnie i mało zrozumiałe dla sanitariusza pogotowia, który jest biegłym w chirurgii, ale mało się zna na poetyckiej twórczości Asnyka.
Pan Markus zawołał tylko:
— Uj! poraziłem się słonecznie. Spasajcie. Wielka 22.

Wobec tak oczywistego nieszczęścia, które spotkało bliźniego, ruszyła z czterech gumowych kopyt karetka pogotowia i za chwilę błękitni żołnierze służby zdrowia wkroczyli do apartamentu pana Markusa.
— Tu wzywano pogotowie?! Gdzie jest ten człowiek, który uległ udarowi słonecznemu?
— To ja! — odezwał się z pod pierzyny ten wileński Ismael.
Przystąpiono do badania chorego. Ale jakież było zdumienie lekarza pogotowia, gdy po oględzinach miał porażenia słonecznego skonstatował u pana Markusa cierpienie, któremu ulegają zwykle kawalerzyści i ludzie prowadzący siedzący tryb życia.
Jest to przykre, bolesne, ale nie budzące obaw, a dające się usunąć tylko na drodze chirurgicznej.
Pan Markus zapłacił pogotowiu, my ze swej strony możemy powrócić do poezji, mówiąc:
Nie widział pan Markus słońca,
A zagorzał.. od miesiąca. —

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dziś **Niech żyje młodość**
Ceny letnie niższe.
W niedzielę o g. 4 pp.
„Manewry Jesienne”
Ceny propagandowe

Dziesięciolecie Koła Historyków U.S.B.

Po nabożeństwie w kościele uniwersyteckim św. Jana, odbyło się dnia 10 b.m., w lokalu Seminarium Historycznego USB uroczyste posiedzenie Koła Historyków, zorganizowane z okazji dziesięciolecia istnienia.

Zebrań zagał prezes koła p. Stanisław Kret, który przywitał zebranych, a przedewszystkiem J.M. Rektora W. Staniewicza, profesorów uniwersytetu Stefana Batorego, oraz gości — profesorów uniwersytetów: Lwowskiego i Lubelskiego. Ze szczególną siłą i uczuciem podkreślił prezes Koła zasługi kuratora Koła, prof. Stanisława Kościakowskiego, który serdeczną opieką i życzliwą ręką dopomógł słuchaczom uniwersytetu, ułatwiając im pracę na terenie Koła.

Następnie z ramienia Komitetu Organizacyjnego zaproponował powołanie do stołu przyzjadalnego szeregu najbardziej zasłużonych członków Koła z pierwszym prezesem z przed dziesięciu lat, p. nac. Tadeuszem Młodkowskim, jako przewodniczącym zebrania, na czele.

Przemówienie prof. Stanisława Kościakowskiego, który starał się (bezskutecznie!) pomniejszyć swoją rolę, jako Kuratora Koła, oraz Rektora W. Staniewicza, który nawiązał do swych szkolnych wspomnień (właśnie w lokalu obecnego Seminarium Historycznego mieściła się niegdyś klasa gimnazjalna, w której wykładano historię podług osławionego Howajskiego), — przemówienia te zamknęły pierwszą część zebrania.

Z referatem wystąpił dziś drogi gość, a tak niedawno gorliwy i energiczny profesor naszego Uniwersytetu T. Modelski, obecnie profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zaczął — czy można się temu dziwić? — od osobistych wzniań, dotyczących tego stosunku do Wilna. Z wdzięcznością i wzruszeniem posłyszeli słuchacze zapewnienie, że profesor, który przebieg obłął we Lwowie wyższe studia i znalazł bez porównania lepsze warunki pracy naukowej, żałuje swego wyjazdu z Wilna...

Wielmo nierozważnie dopuścił do odejścia niejednej tegiej jednostki...

Prof. T. Modelski pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć jako profesor uniwersytetu, wychowawca szeregu wybitnych jednostek, i jako nieustraszonego redaktora Ateneum Wileńskiego.

Referat prof. T. Modelskiego poruszył sprawę doł i niedoli naszych źródeł dziejowych. W sposób wyczerpujący zarysował prof. Modelski wysiłki polskie w dziele zbierania i gromadzenia materiałów historycznych od czasów najdawniejszych i niezmiennie czasów najdawniejszych — i niezmiennie towarzyszące tym wysiłkom kłopoty w postaci najprzeróżniejszych katastrof, niszczeń, zniszczeń historycznych. Głęboko bez śladu całe wielkie biblioteki i cenne zbiory dokumentów. Głęboko archiwa różnych instytucji, a przedewszystkiem klasztorne i kościelne. Dziś wielu zagadnień pierwszorzędnej jakowej nie możemy opracować właśnie ze względu na niedostateczność źródeł, lub wskutek ogromnego rozproszenia materiału po całej Polsce i poza jej granicami. To, co mamy, nie jest należyte uporzędkowane.

Obraz, zarysowany przez prelegenta, z jednej strony wskazywał na nie normalny u nas stan rzeczy, — z drugiej zaś mógł zachęcić jednostki czynniejsze do walki z taką sytuacją. Pracy jest dużo, bardzo dużo, — historycy — naukowcy nie mogą pod tym względem narzekać! Sześciogłównie zaś

„**Od słońca pożaru...**”

Gdyby pan Markus Mojżesz bardziej był romantycznym, wzywając pogotowie ratunkowe, zawołałby do tuby telefonicznej:

— Od słońca pożaru zezniala mi głowa,
A w koło żar taki, do Ciebie Jehowa

Podnoszę placzący mój głos!
Byłoby to co prawda ładnie, ale zato nie oryginalnie i mało zrozumiałe dla sanitariusza pogotowia, który jest biegłym w chirurgii, ale mało się zna na poetyckiej twórczości Asnyka.

Pan Markus zawołał tylko:
— Uj! poraziłem się słonecznie. Spasajcie. Wielka 22.

Wobec tak oczywistego nieszczęścia, które spotkało bliźniego, ruszyła z czterech gumowych kopyt karetka pogotowia i za chwilę błękitni żołnierze służby zdrowia wkroczyli do apartamentu pana Markusa.

— Tu wzywano pogotowie?! Gdzie jest ten człowiek, który uległ udarowi słonecznemu?
— To ja! — odezwał się z pod pierzyny ten wileński Ismael.
Przystąpiono do badania chorego. Ale jakież było zdumienie lekarza pogotowia, gdy po oględzinach miał porażenia słonecznego skonstatował u pana Markusa cierpienie, któremu ulegają zwykle kawalerzyści i ludzie prowadzący siedzący tryb życia.
Jest to przykre, bolesne, ale nie budzące obaw, a dające się usunąć tylko na drodze chirurgicznej.

Pan Markus zapłacił pogotowiu, my ze swej strony możemy powrócić do poezji, mówiąc:
Nie widział pan Markus słońca,
A zagorzał.. od miesiąca. —

historcy wileńscy: nawet student, przygotowujący rozprawę magisterską wie, jakie są trudności w zebraniu potrzebnego materiału, — wie też, jak wiele można zrobić w dziedzinie porządkowania i wydawania źródeł.

Po referacie prof. Modelskiego krótkie przemówienie wygłosił prof. A. Kossowski, prof. Uniwersytetu Lubelskiego, który podkreślił wielkie znaczenie badań historycznych, dotyczących przeszłości ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Przedstawiciel młodzieży, p. A. Deruga, wyrażając jeszcze raz podziękowanie zebranym za udział w skromnych uroczystościach Koła, podkreślił że oprócz jubileuszu Koła istnieją jeszcze dwa jubileusze: dziesięciolecie zdobycia dyplomu doktorskiego przez docenta H. Łowmiańskiego, pierwszego dyplomowanego absolwenta USB, oraz pierwszego dyplomu magisterskiego, zdobytego przez p. Ewę z Makowskich Galbinową.

Na zakończenie odczytano nadesłane do Koła listy i depesze, m. in. od profesorów: Wiktora Hahna, Marecego Handelsmana, Jana Koehlanowskiego, Henryka Paszkiewicza, Ludwika Piotrowicza i innych.

Na tem zamknięto zebranie poranne.

O godz. 5-tej po poł. w tej że sali odbył się odczyt prof. Stanisława Kościakowskiego na temat działalności Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego litewskiego, słynnego działacza społeczno i kulturalnego. W. Ch.

Streszczenie odczytu prof. Kościakowskiego, zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Ulgi dla pracowni rzemieślniczych

WILNO. W związku z wątpliwościami, nasuwającymi się tutejszym władzom skarbowym przy stosowaniu ulg dla pracowni rzemieślniczych, przewidzianych w ustawie o państwowym podatku przemysłowym Ministerstwo Skarbu wyjaśnia co następuje:

Posiadanie karty rzemieślniczej przez właściciela pracowni rzemieślniczej jest decydującym warunkiem stosowania ulgowych stawek podatku przemysłowego od obrotu, przewidzianych dla pracowni rzemieślniczych. Inne elementy (jak np. prowadzenie pracowni przy pomocy silników mechanicznych i t.p.) są przy stosowaniu wspomnianych ulg bez znaczenia. Ulgi należy stosować tak długo, dopóki naskutek orzeczenia wojewódzkiej władzy przemysłowej, powziętego w trybie artykułu 143 prawa przemysłowego dane przedsiębiorstwo (pracownia, warsztat) rzemieślniczo nie zostanie uznane za przemysł fabryczny.

W odniesieniu do pracowni, będących własnością spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, nie posiadających kart rzemieślniczych, wydanych na imię spółki, o ile wszyscy udziałowcy spółki wykazują się posiadaniem kart rzemieślniczych, ministerstwo skarbu na podstawie art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym poleca stosować stawki podatkowe, przewidziane dla pracowni rzemieślniczych.

W odniesieniu do spółek firmowych (jawnych), ulgi przewidziane dla pracowni rzemieślniczych mogą być stosowane jedynie wtedy, jeżeli wszyscy współwłaściciele wykazują się posiadaniem kart rzemieślniczych.

W terenie i na torach

Międzyapaństwowe zawody rugby Niemcy — Czechosłowacja



Gwałtowny atak Niemców w zawodach rozegranych 6 maja w Pradze, które zakończyły się ich zwycięstwem, w stosunku 19:9.

Teniści polscy w Wiedniu

POLSKA — AUSTRJA 2:2

We środę, w drugim dniu międzyapaństwowego meczu tenisowego Polska — Austria, odbywającego się w Wiedniu, rozegrano dwa spotkania.

W grze pojedynczej panów Wittman pokonał hr. Baworowskiego w trzech setach, 3:6, 6:1, 6:4. W grze mieszanej para austriacka Wolff — Metaxa odniosła zwycięstwo nad naszą parą, Jędrzejowska — Tłoczyński w stosunku 3:6, 8:6.

Po dwóch dniach walki stan spot

kania brzmiał 2:2.

We środę, w drugiej rundzie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Austrii, uczestniczący w turnieju tym Polacy uzyskali wyniki następujące:

Hebda pokonał Austriacką Riedla w 3 setach, 6:8, 6:0, 6:0. Jędrzejowska pokonała hr. Szapary 6:1, 6:0.

Grzej powiodło się Tłoczyńskiemu który niespodziewanie uległ Czechowi Vodicka w dwóch setach: 0:6, 3:6.

Niemieccy kolarze szosowi zaproszeni do Polski

Coraz żywszy kontakt sportowy polsko - niemiecki rozszerza się także i na sport kolarski.

Niezależnie od wielkiego wyścigu szosowego Berlin — Warszawa, nad zmontowaniem którego już pracują kolarzkie Związki obu państw, spodziewany jest jeszcze w tym sezonie

start niemieckich torowców i szosowców w Polsce.

Szosowcy niemieccy definitywnie startować będą w Polsce po raz pierwszy w wyścigu 150 km. w Grudziądzu, organizowanym z okazji 40 lecia tamtejszego Sokola.

BIEG OKRĘŻNY O PUHAR „SŁOWA”

W dniu 13 maja odbędzie się bieg okrężny naprzelaj o puchar „Słowa”. Trasa biegu wynosi 2700 mtr. i będzie przechodziła przez aleję Syrokomi, park Żeligowskiego, ogród p. Bernardyński, ul. Botaniczną i Cielętnik. Pomijez zamieszczamy regulamin biegu.

REGULAMIN BIEGU OKRĘŻNEGO O NAGRODĘ PRZECHODNIĄ REDAKCJI „SŁOWA”

- 1) Bieg okrężny o puchar „Słowa” odbywa się dorocznie w maju.
- 2) Nagrodę przechodnią stanowi puchar srebrny.
- 3) Trasa biegu wynosi 2700 mtr. i biegnie jak na szkicu.
- 4) Do biegu okrężnego mogą stać członkowie tow. sport., stow. p.w., wojskowych i td.
- 5) Bieg nosi charakter drużynowy t. zn.: każda organizacja uczestnicząca w biegu wystawia drużynę w składzie najmniej 6, a najwyżej 12 osób.
- 6) Zwycięzca organizacja (stowarzyszenia), której zespół osiągnie najmniejszą ilość punktów. Punkty oblicza się według kolejności osiągniętych

3 miejsc, przyczem klasyfikuje się tylko 6 pierwszych każdego zespołu.

Klasyfikowane będą tylko te zespoły, których 6 uczestników najmniej bieg ukończy.

7) Bieg odbywa się według przepisów P.Z.L.A.

8) Drużyny obowiązują jednolity stroj lekkoatletyczny.

9) Nagroda przechodnia przechodzi na własność tej organizacji (drużyny) która zdobędzie ją 3-krotnie kolejno, lub 5-ciokrotnie bez zachowania kolejności.

10) Nazwa zwycięskiego zespołu uwidoczniiona zostaje każdorazowo na nagrodzie przechodniej.

11) Nagroda przechodnia jest przechowywana rokrocznie w tej organizacji, która ją zdobyła, z tem, że na miesiąc przed następnym biegiem winna być zwrócona Redakcji „Słowa”.

12) Za należyta konserwację nagrody odpowiedzialność materialną ponosi ta organizacja która ją przechowuje.

U w a g a: Zgłoszenia przyjmuje do 12 maja o godz. 11-tej por. Zagórny w 33 DAL (ul. Pioromont).

Wino, 11 maja 1934

Po raz ósmy z rzędu, odbędzie się w tym roku w niedzielę 13 b.m. o godzinie 11-ej drużynowy bieg naprzelaj o puchar przechodni, utrudowany przez naszą redakcję. Z tej okazji warto sobie przypomnieć historię tego biegu z lat uprzędnych.

A więc w roku 1927 wygrał pierwszy bieg Sidorowicz. Tuż za nim przybył Halicki z Pogoni. Drużynowo wygrała jednak Pogoń, a na drugim miejscu dopiero przybył AZS.

W rok później również Sidorowicz z AZS przerywa pierwszy taśmę na mecie, jednakże drużynowo zwycięża 3 pułk Saperów.

12 maja 1929 r. pierwszy mija celownik Halicki z WKS Pogon, która też zwycięża drużynowo.

W roku 1930 zwycięża znowu Sidorowicz, a drużynowo triumfuje 3 pułk Saperów.

10 maja 1931 r. wygrywa również Sidorowicz, drużynowo zaś Sokół wileński.

22 maja 1932 r. zwycięzca jest Sidorowicz, startujący już w barwach „Ogniska” KPW, a drużynowo zwycięża jak w roku 1931 Sokół.

Woległego roku, 8 maja, zdecydowany faworyt, już doktor Sidorowicz, minął pewnie jako pierwszy celownik, drugi by Zylewicz (Sokół) za nim Rudek (Saperzy).

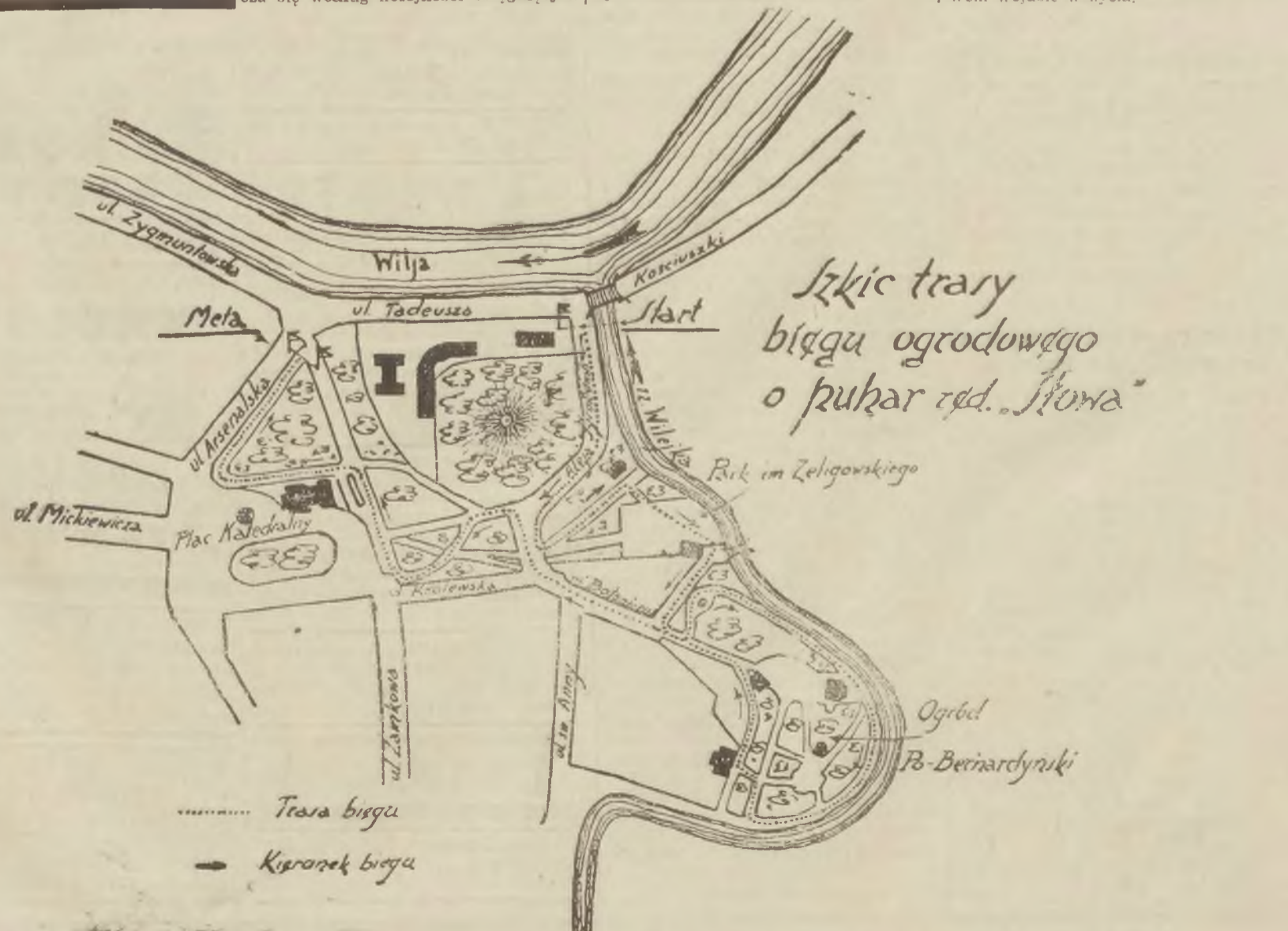
Tegorocznym faworytem jest Kazimierski z Ogniska KPW, które z Trockim i Zajewskim na czele, powinno także wygrać drużynowo.

Dla zorientowania czytelników, załączamy obok mapkę trasy biegu, oraz jego regulamin.

Dla zwycięzców przeznaczyla Redakcja nasza szereg dyplomów honorowych.

Wł. L.—n.

Międzynarodowa Federacja Sermiercza ogłosiła nowe przepisy, w myśl których do zwycięstwa w konkurencji jednostkowej potrzebna jest różnica przynajmniej 2 tuszów, a nie jak dotąd tylko jednego. Zmiana ta niebawem wejdzie w życie.



Trasa biegu
Kierunek biegu

WAŻNE DLA PANI SŁOWA... Puder Abarid



Ten ulubiony puder, produkowany według ostatnich zdobyczy wiedzy kosmetycznej, nie zawierający metali omdla Pana i twarz, chroni i pielęgnuje jej cerę, zapewniając zawsze świeży i młodzieńczy wygląd.

Wybrany przez Panią puder **ABARID** „PERFECTION”

Z ostatniej chwili

Zwycięskie tourne zagraniczne Pogoni

LWÓWSKA DRUŻYNA POKONAŁA WICEMISTRZA BELGJI

BRUKSELA PAT. — We czwartek lwowska Pogoń rozegrała czwarte swe spotkanie w ramach odbywanego tourne, odnosząc 3 z kolei i najbardziej wartościowe zwycięstwo. Pogoń zwyciężyła w

Wczorajsze rozgrywki ligowe

WARSZAWA. (tel.) Wczorajsze mecze ligowe, rozegrane pod znakiem bardzo silnego gorąca. W stolicy Polonja zremisowała z Podgórzem 2:2 do przerwy 1:1. Przeważała na ogół Polonja, ale wysiłki jej równoważył b. dobry bramkarz Podgórze. Sędziował p. Posner. Wobec wyniku Ruchu z Podgórzem przed tygodniem, wynik dla

Polska — Austria w tenisie 3:3

TŁOCZYŃSKI ŚWIĘTNY. **WIENIEN, PAT.** Dziś, we czwartek rozegrano ostatnie dwa spotkania w meczu tenisowym Polska — Austria. W grze pojedynczej Tłoczyński pokonał Artensa w stosunku 6:2, 0:6 i 9:7. Według opinii znawców Tłoczyński

Niemcy biją Warty w lekkiej atletyce

POZNAN, PAT. Dziś odbyły się w Poznaniu międzyklubowe zawody lekko-atletyczne między berlińskim klubem B. S. C. a poznańską Wartą. Zwyciężyli Berlińczycy w stosunku 70:63. Z lepszych wyników polskich należy wymienić skok w dal Hofmana z Warty

Otwarcie nowej placówki sportowej

We środę w godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste otwarcie nowozbudowanych kortów Klubu Prawników. Po przemówieniu jednego z gospodarzy przed przecięciem wstęgi, głos zabrał wojewoda Jaszczot, który podkreślił wielkie znaczenie rozwoju fizycznego w życiu umysłowych pracowników.

Po dokonaniu aktu otwarcia rozpoczęła się mecz tenisowy Grabowiecki (mistrz Wilna) — Łobodowski (mistrz Miłanówka). Gra stała na wysokim poziomie, wykazując nieprzeciętną klasę graczy. Pierwszy set należy do Łobodowskiego — 6:1. W drugim zawiązuje się walka. Szalę zwycięstwa w ostatnich gemach przełamał Łobodowski, wygrywając decydującego seta 6:4.

Następnie wchodzi na kort pary: Hohendlingerówna — Grabowiecki, Dowborowa — Kewes i rozgrywają pokazowo jednego seta.

Na ten czuły oficjalna zostaje zamknięta. Członkowie S. Tenisowej K. P. i zaproszeni goście próbują na wycisk kortów. Część gra w siatkówkę. Ogólnie rzecz biorąc, nowy teren sportowy położony w śródmieściu, robi bardzo miłe wrażenie i zasługuje na uwagę ze względu na walory sportowe i estetyczne.

Pląkne z wycięstwem pogoni lwowskiej we Francji.

Wczoraj we środę, Pogoń Lwowska rozegrała w Billy-Montigny mecz piłkarski z selekcją miast Francji Północnej, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 5:0 (1:0).

Po doskonałej grze Pogoni w Lens Polacy zaproszeni zostali przez Związek Francuski w Billy - Montigny do rozegrania meczu pokazowego z reprezentacją trzech miast francuskich: — Bill-Montigny, Henin i Droocourt. Po nadto drużyna francuska została wzmocniona zawodowymi graczami z Tourcoing.

Pogoń, która nie chciała opuścić Francji po porażce z Olympique w Lille, przyjęta propozycję meczu, który mimo braku reklamy, niepewnej pogody i powszedniego dnia ścigała na trybuny około 3000 widzów.

Pierwsza bramka padła w 21 min. ze strzału Niechejola. Po przerwie dalej bramki uzyskali: Matjas — dwie, Niechejól i Zimner.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna niniejszem podaje do wiadomości dłużników, wierzycieli i innych osób zainteresowanych:

1) że za nieuiszczenie zaległości i innych należności z pożyczek przez Towarzystwo wydanych odbędą się w lokalu Towarzystwa przy ul. Jagiellońskiej Nr. 14 w Wilnie, w obecności Komitetu Nadzorczoego i Zarządu Towarzystwa, licytacje publiczne niżej podanych nieruchomości, położonych w mieście Wilnie: pierwsza — 25 czerwca 1934 roku, a jeśli pierwsza nie dojdzie do skutku, druga 10 lipca 1934 roku. Licytacje rozpoczną się o godz. 12-ej w połudn. 2) że zgodnie z § 84 statutu Towarzystwa licytacja się rozpocznie od sumy nieumorzonych pozostałości pożyczek z doliczeniem do tej sumy raty bieżącej płatnej w dniu 2 stycznia 1934 roku wszystkich zaległości w ratach odsetek za zwłokę, wszystkich wydatków uskuteczniionych na rachunek dłużnika kosztów egzekucji, obciążających dłużnika, a również zaległości podatkowych, skarbowych i komunalnych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, przy czym na nabywcę nieruchomości będą przelane obowiązujące sprzedawaną nieruchomość pożyczki; 3) że osoby żyjące w związku z licytacją mogą przeglądać w biurze Towarzystwa (Wilno, Jagiellońska 14) w godz. urzędowych (od 9 do 2 pp.), lub w oświadczeniach hip. o ile nieruchomości posiada uregulowaną hipotekę, akta dotyczące zastawu nieruchomości, wystawionych na sprzedaż; 4) że osoby przystępujące do licytacji winny przed rozpoczęciem przetargu złożyć wadium w wysokości wszystkich zaległości, zaległych podatków oraz wydatków związanych z wystawieniem nieruchomości na licytację; 5) że suma zaoferowana na licytację, za potrąceniem złożonego wadium, nieuiszczonych pozostałości pożyczek, a również opłaty alienacyjnej winne być uiszczone w ciągu dni 14 od dnia licytacji; w razie zaś niewnieśienia w terminie wskazanym wymienionych należności, nabywca traci złożone przy licytacji wadium, które będzie użyte na opłatę zaległości podatkowych, kosztów egzekucji, wydatków, uskuteczniionych na rachunek dłużnika, i opłat, należnych Towarzystwu z wystawionych na sprzedaż nieruchomości, a ta pozostałość nadal własnością dotychczasowego właściciela;

1	2	3	4	5	6	7	8	9
502	6377	Osnasówny Rywka-Rochla, Bejla i Michla	Szawelska Nr. 6.	1110.40	3699.44	2990.29	77400.—	15354.56
504/605/204	9493	Hansenowa Anna	Sadowa Nr. 11	844	1640.47	2381.79	62757.97	6139.67
609	13525	Czerwiński Mikołaj	Nadrzeźna rzeki Wilji miejscowość „Lesniki”	22666.41	496.43	389.19	10700.—	1492.78
523	874	Zalkindowie Anna i Rywka.	Wielka róg Hetmańskiej Nr. 53/1, obecnie Nr. 13/1	928.20	9670.61	7857.27	193300.—	49245.49
528	1683	Sawicz Józef.	Zwierzyniecka Nr. 31.	w/g. plan. 10610.19	699.09	562.99	15200.—	2393.20
529	9015	Wiązewicz vel Jażewicz Józef	Majowa Nr. 22.	1950	705.55	290.01	5800.—	2223.08
538	74	Niezabytowska Irena	Nowogródzka Nr. 10 i Makowa Nr. 1.	618.80	3492.15	2817.27	76300.—	11776.65
545	6201	Kacowie Abram i Chawa	Popowska Nr. 1	836.80	535.85	464.26	13200.—	1410.80
551	10298	Piekar Fajwusz	Wilkomierska i Zwierzyniecka Nr. 56/23	1131.70	947.—	677.60	17200.—	3800.91
555	10753	Wajnesowa Chaja	Rakowa Nr. 3.	1636.50	2163.32	1362.74	33600.—	8479.19
568/214	5274	Banel Michał, Banelówna Marjanna i Kawecka Teresa	Kijowska róg Piłsudskiego Nr. 39/10	915	1042.76	879.11	23397.85	2015.53
569	691	Kozłowska Helena	Wilkomierska Nr. 135, obecnie 161	4550	798.80	480.87	11600.—	3207.27
601	7156	Grużewski Kazimierz	Wielka Nr. 33, Szklana Nr. 2 i Kłaczki Nr. 11	2295	3792.39	684.65	175100.—	37252.79
607/235	8760	Gurwicz Szloma	Antokolska Nr. 149-a, obecnie Nr. 169.	6852	1324.51	637.33	14299.59	2399.80
610	39	Remz Hirs	Ostrobramska Nr. 22	z. włas. 1419.60	4625.36	3061.—	83100.—	12627.26
615	120	Kort Josef	Stefańska Nr. 13	1583.40	3946.08	3193.85	88000.—	12086.92
574	10250	Kozubska Marja	Wilkomierska Nr. 139, obecnie Nr. 165	9728.75	4345.61	308.87	9900.—	—
167	15349	Kagan Siera	Popławska Nr. 27	1275	599.52	224.92	4734.38	907.91
234	11196	Gurwicz Morduch	Rymarska i zaułek Zwierzyniecki Nr. 9—11	15215.25	266.44	210.71	4645.06	628.36
397	11401	Alpern Mowsza i Scefimowa Sara	Subocz Nr. 28, obecnie Nr. 34	743	208.61	177.04	3684.97	830.15
474	5600	Towarzystwo dla Eksploatacji w m. Wilnie i z. Wileńskiej Kinematograficznych i Kinetofonnych Aparatów	Wileńska Nr. 38 i Jagiellońska Nr. 2-a.	1019.20	4974.12	4207.74	86731.56	20620.07
406	2692	Zmaczyńska Marja	Jasna Nr. 51 i Fabryczna Nr. 38	1116.34	340.85	170.65	1631.61	733.63
410	1234	Stankiewiczowie Michał i Helena	Chiwińska Nr. 23, obecnie Chocimska Nr. 35.	905.45	489.30	322.84	3059.26	1418.62

WYJASNIENIE RUBRYK: 1) Numery pożyczek, 2) Numery hipotek, 3) Nazwisko i imię właściciela nieruchomości, 4) ulica i Nr. która winna być uiszczoną przez nabywającego nieruchomości. Suma ta z doliczeniem do niej mających pierwszeństwo przed pożyczkami Towarzystwa, zaległości podatkowych, skarbowych i samorządowych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, raty bieżącej płatnej w dniu 2 stycznia 1934 roku z odsetkami od niej za zwłokę, oraz wydatków, które ujawni zostaną w dniu przetargu, winna być złożona jako wadium przed rozpoczęciem licytacji. 7) rata bieżąca płatna w dniu 2 stycznia 1934 roku z odsetkami za zwłokę od niej. 8) Nieumorzona pozostałość pożyczki w listach zastawnych. 9) Nieumorzona pozostałość pożyczki gotówkowej.

UWAGI: Licytacja rozpocznie się od sumy należności objętych rubrykami 6, 7, 8 i 9. Należności objęte rubrykami 8 i 9 mogą pozostać nadal na hipotece sprzedawanej nieruchomości. Kwoty wskazane w rubrykach 6, 7, 8 i 9 podane są w złotych.

Kupno i Sprzedaż

FLANCE kwiatowe i wazony w najlepszych odmianach poleca **J. Moczulak** Wileńska 36 i Słowackiego 5—7.

FOTOGRAFICZNY aparat, nieskomplikowany kupię okazynie. Zgłoszenia do Adm. pod „6 X 9” lub osobiście w godz. 1 — 2.

NA ANTOKOLU w pobliżu kościoła Sw. Piotra do sprzedania domy z działkami tania, ogród w kulturze. Wiadomość: Zamkowa 18 — Bank — od godz. 18 — 19.

OKAZJA! BARDZO TANIO ślicznie położony, w suchym, sosnowym lesie w Jagiellońcu, nowiutki domek z małą działką do sprzedania. Cwierć kilometra od przystanku Ponary. Wiadomość — Zamkowa 18 — Bank — od godz. 18 — 19.

PSZCZOŁY roje lub z ulami kupię. Oferty dla „E. D.” do Adm.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 3, 4 i 6 pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA trzy mieszkania 1, 2 i 4-pokojowe, na parterze, z wygodami, bardzo ciepłe, słoneczne, świeżo odnowione. Tartaki 19, róg Ciasnej, m. nr. 4, tel. 352.

MIESZKANIE z nowoczesnymi wygodami: 5 pok. — 100 zł, mies., 3 pok. — 60 zł, mies., 2 pok. — 50 zł, mies. Zwierzyniec, Fabryczna 20.

POKOJ do wynajęcia (dla par ewent. małżeństwa) ze wszystkimi wygodami z używalnością kuchni, Plac Metropolitalny 3 m. 8.

UMEBLOWANEGO pokoju z wygodami i ewentualnym utrzymaniem przy kulturalnej rodzinie poszukuje Wielkopolek. Oferty do Adm.

Letniska

KRYNICA. Pensjonat d-ra Lazarskiego. Pokój z wykwintem, obfitem utrzymaniem 5 zł.

COLOSSEUM (Sala Miejska) Ostrobramska 5.

We wtorek 15 maja o godz. 8.45. **TYLKO JEDEN KONCERT! — Wielki mistrz skrzypiec BRONISŁAW HUBERMAN**

Bethoven — Bach — Szopen — Górecki — Sarasat. Szeregów w programach — Przewodzący: „Filharmonia”, skład muzyczny (Wielka 8) w dniu koncertu — kasa zoll miejskiej od godz. 11 rano.

COLOSSEUM Sala Miejska Ostrobramska 5.

Dziś gigantyczne arcydzieło. Erotyczno-obyczajowy film p. t. **„GŁOS SKAZAŃCA”**

W rol. gł. największa gwiazda Francji **GINA MANES** i niezapomniany bohater filmu „Śpiewak Nieznany” **LUCJAN MURATOR** wszechświatowej sławy baryton.

Na scenie: Rewja p. t. **„DLA NAS DWOJGA”** z udziałem **E. Taubertówny** (śpiew) **W. Wańkowiczówny** i **W. Row-Walda** (duet taneczny) oraz **W. Stanisławskiej**, **St. Janowskiego** i **B. Borskiego** w aktówce o szampańskim humorze

p. t. **„PAN RYJEK”**. Ceny letnie: od 25 groszy.

CASINO Dziś przedostatni dzień sprzeczki zobaczył Milionowe arcydzieło reżyserji **TURZAŃSKIEGO** p. t.

POŻAR NAD WOLGĄ

Juz w tych datach dawnocześniekiwauy **LEGJON ŚMIERCI** z przepiękną **Loletą Young**

„HELIOS”

Ostatnie dni! Szalony triumf **GRETY GARBO** która jest ostatniwąjącą, wspaniałą i ciekawszą, niż dotychczas w superprzeboju

KRÓLOWA KRYSTYNA

Cafe Wilno mówi w zachwycie o tym najw. filmie doby obecnej, reżys. **R. Mamoullana**. Szleszcie natrzeć! Ostatnie dni!

„PAN” Niezwykłe się bawi publiczność na najweselejszym filmie najpotężniejszej kreacji wszechświatowej sławy **Eddie Cantora** p. t. **„Precz z kryzysem”**

Sukces uzupełnia rewelacyjna kolorowa i suknawo muzyczna groteska p. t. **„Trzy małe świnki”** Reczywiście warto obejrzeć. Szleszcie ochłodzona za pomocą nowoczesnej aparatury wentylacyjnej

PENJONAT WE DWORZE, niedaleko Wilna, w malowniczej, zdrowotnej miejscowości, nad Wilją. Sucho, las sosnowy, 3 zł, 50 gr. dziennie. Rodzinom ustępstwo. Dowiedzieć się: Wilno, Antokolska 50 m. 2, tel. 7-94 między godz. 10—12 i 3—5.

STACJA PONARY - JAGIELLONÓW najdrowsza i najpiękniejsza miejscowość, łatwa komunikacja, odnajmuje pensje i wille.

WAKACJE na wsi, letnisku spędzić pragnie za utrzymanie nauczycielka niemieckiego, muzyki. — Łaskawe oferty dla „Wiedni”.

Poszukują pracy

BUCHALTER dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną, kupiecką, samorządową i państwową, przysięgły rzeczoznawca sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości. Zgłoszenia do Adm. stracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca”.

POSZUKUJE posady siostry — pielęgniarki lub siostry — gospodarczej. Osmioletnia praktyka i świadectwa dobre. Chętnie przyjmie pracę na kolonje letnie na Polesiu. Przeszuchalam kurs dla kolonij letnich. Adres: Wilno, Zamkowa Nr. 19, Sodalicia Klawerjańska.

200 ZŁ, DAM za wyrobienie posady woznego w inst. prywatnej. Zawiadomienia dla „30 lat” do Adm.

Nauka

PRZEDSZKOLE „PROMIEN” — Wileńskiego 4 — wzorowo zaopatrzone, pod fachowym kierownictwem. Zapisy na rok szkolny 1934 — 35 codziennie prócz niedziel i świąt w godz. 11 — 13.

PRYWATNA KOEDUKACYJNA SZKOŁA Powszechna „PROMIEN” — Wileńskiego 4 i Witoldowa 35-a (filia na Zwierzyniecu), przyjmujące zapisy na rok szk. 1934 — 35 do wszystkich oddziałów. Egzaminy wstępne od 14 do 19 maja.

NA KURSY KROJU i szycia przyjmuję uczenie za dostępną opłatą — Nauka solidna, Królewska 5—11.

POMOC W NAUCE lekcje, korepetycje Wileńskiego 4 m. 5, codz. godz. 11—1

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką robotę w zakresie kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3 m. 10.

WSPÓLNIKA z gotówką 15,000 zł. przyjmie dobrze prosperujący młyn. Zgłoszenia do Adm. dla „Egzystencja”.